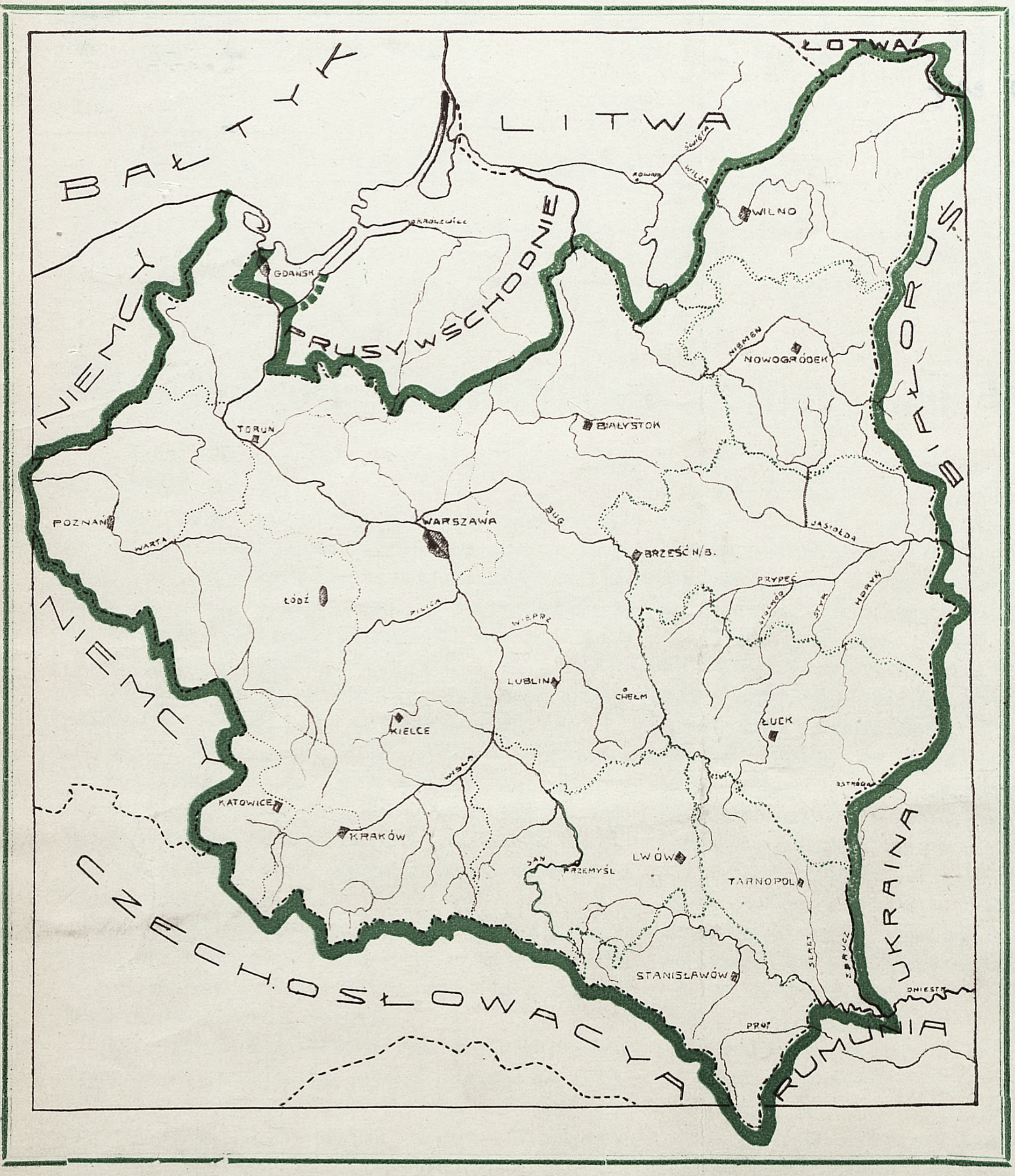
TOWARZYSTWO OBRONY ZIEM WSCHODNICH



Nr. 2. 1930.

TREŚĆ:

Polska Wschodnia

Nal. poczt. opł. rycz.

CENA 1 ZŁ.

TELEFON Nr: 2400.

5200 egz

POLSKA WSCHODNIA

MIESIĘCZNIK
TOWARZYSTWA OBRONY ZIEM WSCHODNICH

NR 2 ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: KRAKÓW ul. CZARNOWIEJSKA L. 1. ROK 1930.

Do Członków Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich

Upłynął miesiąc od wydania pierwszego numeru »Polski Wschodniej«.

Kilka tysięcy egzemplarzy jak ziarnka pszenicy rozsialiśmy na szerokiej przestrzeni Rzeczypospolitej, z uwagą bacząc na los tego siewu, bo przecież siewca z góry wie już o tem, że nie wszystkie ziarnka na raz wykiełkują, że nie wszystkie padną na pszeniczną glebę i że część siewu rozdziobią wrony i kawki.

Pierwszy numer naszego organu, to tylko drobna część przygotowań do pracy na niwie ojczystej.

Społeczeństwo polskie, które od czasów Piasta nie zorganizowało się nigdy dla stałej, celowej i wytrwałej współpracy, aby ująć w system obronę ziem Polski wschodniej, okazało i tak wiele zrozumienia dla potrzeby akcji obywatelskiej, dążącej do zmian na lepsze na kresach wschodnich.

W psychologji narodu polskiego leży niechęć do wszelkiej akcji i dotychczasowe czyny dziejowe w obronie ziem wschodnich były wynikiem jedynie reakcji spowodowanej cudzą zaczepną i wrogą dążnością.

Lecz dzisiaj, kiedy historja bytu narodów i państw bieży z zawrotną szybkością, musimy otrząsnąć się z niechęci do zorganizowanej, spokojnej i zbiorowej współpracy, by nie powtórzyć błędów naszych praojców i by pokolenia przyszłe nie potępiły nas za naszą obojętność.

W chwili kiedy osłabły łuny pożarów, w chwili kiedy narybek hajdamaczyzny wrócił na ławy szkolne — w chwili kiedy krecia, antypolska i antypaństwowa akcja wrogich nam żywiołów przesunęła się na front wyborczy, musimy wytężyć wszystkie siły, aby wzmocnić tężyznę Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich.

Wzmocnienie to zawisłe jest od Was Wszystkich i każdego z Was z osobna.

Za plecami naszego Towarzystwa nie stoi żadna inna organizacja, żadna partja polityczna i jej kasa, oraz żadna cudza pomoc, prócz Waszej.

I teraz kiedy wybiła godzina próby sił i kiedy mamy dać dowody naszego prawa do życia, rozwoju, dobrobytu i potęgi, musimy niebaczni na nasze osobiste ambicje, w imię dobra polskości, wzmocnić nasze szeregi ilościowo i pozyskać nowych licznych członków dla Towarzystwa naszego, aby wrogowie przestali się naigrawać z polskiej ospałości i abyśmy z dumnem milczeniem spojrzeć mogli na pianę nienawiści unieszkodliwionych wrogów.

Każdy z nas, idący, z daleka od polityki stojącemi hasłami Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich w sercu i na ustach, musi znaleźć wszędzie przyjęcie i musi być wysłuchanym przez każdego Polaka.

Nie zbieramy funduszów na manifestacje, nie zużywamy wkładek na walkę z wiatrakami, lecz twardo stojąc na gruncie pozytywnej pracy, dążymy do wzmocnienia polskiego stanu posiadania na ziemiach Polski wschodniej.

Ta pozytywna praca musi się wyrazić w czynach. Muszą się zaludnić niedoludnione obszary wschodnie Polakami, muszą się rozbudować wsie, miasteczka i miasta na kresach wschodnich. A z rozrostem tym zbudzi się życie w handlu i przemyśle, zbudzi się dobrobyt rolnika, robotnika, mieszczanina i urzędnika.

I będzie nas wtenczas tam więcej niż innych i będziemy mogli wtedy przeprowadzić dla poprawy bytu wszystko to, co dzisiaj leży w krainie utęsknionych projektów.

T. O. Z. W. jest dzisiaj jeszcze zbyt słabe, aby rozpowiadać nieprzyjaciołom o sposobach działania, które doprowadzą bezwątpienia do celu. Dlatego też nie możemy mimo chęci obecnie tych sposobów publikować i musimy mówić mało i oględnie, tak długo, dopóki Wasza współpraca nie użyczy granitowej podstawy, wytrzymałej na każdą kontrminę wrogów, których ekonomiczne nasze odrodzenie najwięcej boleć będzie.

Dlatego załączone do niniejszego numeru deklaracje członkowskie oddajemy opiece Czcigodnych naszych Członków i prosimy: Współpracujcie całem sercem i talentem organizatorskim, by stworzyć warunki dla pracy pozytywnej i trwałej.

Towarzystwo Obrony Ziem Wschodnich.
Zarząd Główny.

Ziemie Polski wschodniej są tak wielkie jak Litwa, Łotwa i Estonja razem wzięte.

CHMURY

Na widnokręgu przyszłości Polski gromadzą się chmury. Na wschodzie niebiesko-żółte, na zachodzie czerwono-czarne. Mimo, że odrębny jest ich kolor i kształt, to jednak łączność ich nie ulega wątpliwości.

Chmury te muszą spowodować opad, a naszem zadaniem jest odpowiednia asekuracja, aby grad nie zniszczył doszczętnie dorobku naszego odrodzenia.

Mówiąc bez przenośni mamy dwóch wrogów, jednego koczującego u nas w domu, hajdamaczyznę, a drugiego poza granicami Polski — Prusaków. Który z nich jest niebezpieczniejszy osądzi historja.

Ukraińcy na łonie Polski, przypominają bardzo Czechów w konglomeracie Austrji przedwojennej i o dziwo Praga dała schronienie U. O. W. i stała się jej instruktorem.

O ile postępowanie Czechów usprawiedliwione zostało przez prawo ich do ziemi czeskiej, o tyle Ukraińców nic usprawiedliwić nie zdoła.

A ponieważ przyjaźń lub nawet trwała zgoda jest między nami, a separatystami ukraińskimi wykluczona, tak jak jest wykluczona zgoda z Prusakami, co historja od czasu Grunwaldu po dziś dzień potwierdza, przeto musimy Ukraińców zaliczyć do zdecydowanych wrogów polskości i jako takich ich traktować.

A kiedy ta decyzja zapadła, to któż może żądać, abyśmy naszym wrogom dawali chleb polski państwowy, na który pracujemy wszyscy w pocie czoła — któż może wymagać, abyśmy wrogom naszym pozwalali zaszczepiać zarazki separatyzmu w krew, zdrowych jeszcze obywateli państwa, w szkołach świeckich i duchownych?

Nie mamy powodu roztkliwiać się nad ewentualną nędzą pozbawionych chleba Ukraińców, bo oni bezlitośnie niszczą nie tylko nasze mienie, ale i spoidła naszej państwowości.

Pozatem posiadamy wielu nędznie żyjących Polaków czekających nadaremnie na posady, więc po zamianie ról, będziemy mieli równą ilość bezrobotnych, z tą tylko różnicą, że polski żywioł na ziemiach wschodnich wzmocni się i stężeje wdzięczny społeczeństwu i Państwu, a żywioł wrogi podupadnie i spokornieje.

Ci wszyscy Polacy, którzy wierzą w sprawiedliwość i oczekują lepszej doli, powinni wstąpić w szeregi członków Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, bo nasza akcja może ich złej doli zaradzić.

Pieniące się złością złowrogie chmury na zachodzie, można unieszkodliwić spokojną, rozumną i wytrwałą akcją i to nie manifestacjami lub budową jeszcze dziesięciu łodzi podwodnych, lecz akcją na przeciwległych krańcach Polski, to jest na ziemiach wschodnich.

Przeciwko potędze germańskiej siły, może wystąpić też tylko siła.

Nie opierajmy filarów naszego bezpieczeństwa na zawodnych paktach zagranicznych przyjaciół.

Oprzyjmy te filary na błogosławionym przyroście naturalnym ludności polskiej w wolnej Polsce. Każde rodzące się dziecko to przyszły obrońca nasz przed zemstą Teutonów. Każdy emigrant to osłabienie naszej siły, lecz aby z radością witać przyjście na świat rokrocznie 300.000 Polaków, trzeba pomyśleć o kolebce dla nich i przyszłym bycie, a byt ten zapewnić mogą jedynie ziemie Polski wschodniej.

Dlatego Polacy z zachodu, którym się zdaje, że całą uwagę powinni skierować jedynie na morze, i na Pomorze, muszą zrozumieć, że bezpieczeństwo ich leży w rozwoju polskości na kresach wschodnich, a nigdzie indziej.

To też Polacy z Pomorza, Poznańskiego i Śląska jak jeden mąż powinni poprzeć wielką akcję osadniczą Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, którego zadaniem jest 300.000 Polaków rocznie osadzić na kresach, gdzie wolna ziemia czeka na wolnych rolników.

A jeżeli już prawo ekonomji społecznej musi obecnie dać odpływ pewnej ilości Polaków poza granicę kraju, to skierujmy ich wszystkich jak najbliżej Macieży, to skierujmy ich wiedzeni rozwagą samoobrony, nie za dalekie oceany, lecz na tyły butnych Germanów, na ziemie wyludniającej się ilościowo Francji.

Francja przyjmie z otwartymi ramionami, tem samem niebezpieczeństwem złączonych kombatantów polskich.

I ze względu na własny interes i ze względu na to, że nikt inny nie daje takich gwarancji obrony ziemi nadsekwańskiej, przeciw Niemcom jak Polak.

Gdyby ta myśl od dawna kierowała wychodźctwem, to dzisiaj na tyłach buńczucznych Germanów krzyczących o korytarz i Pomorze stałaby kilkumiljonowa armja polskich robotników i rolników.

To też wszyscy, którym te myśli przemawiają do serca powinni się zrzeszyć z nami, by jako potężny blok obywatelski zbudować warownie polskości przeciw naszym wrogom.

Budujmy — razem — zbiorowo i w imię jasnych zdrowych, prastarych haseł praw bytu, — a w naszych szeregach nie powinno braknąć ani jednego Polaka, tak ze Wschodu jak z Zachodu Rzeczypospolitej Polskiej!

Pamiętajmy, że tak długo będzie źle na ziemiach wschodnich, jak długo „mniejszości“ narodowe będą miały tam liczebną większość.

RĄBEK PRZYSZŁOŚCI

Znam jednego pana, który w numerze lwowskiej „Gazety Porannej“ w wigilję Bożego Narodzenia w roku 1928, chciał na gwiazdkę podarować społeczeństwu sposób pozbycia się długów zagranicznych przez intenzywny wyrąb lasów, wychodząc z założenia, że drzewo jako kapitał daje półtora procent przyrostu, a długi nasze narastają dziewięcioma conajmniej procentami. — Gdyby ten projekt wtenczas zrealizowano, nie byłoby dziś zastoju w przemyśle drzewnym i nie byłoby długów zagranicznych.

Dzisiaj projekt taki przestał być aktualnym

z powodu wkroczenia dumpingu drzewnego Sowietów.

Spotkałem onegdaj tego samego pana w kawiarni, i rozgadałem się z nim na temat przyszłości. — Postaram się w streszczeniu powtórzyć wątek jego wywodów.

Uderzającem jest podobieństwo metod gospodarczych dwóch biegunowo przeciwnych ustrojów państwowych, a mianowicie Stanów Zjednoczonych i Sowietów w metodzie gospodarki rolnej.

rorować o solidarności państw europejskich, o froncie antidumpingowym i. t. d. — Uśmiechnął się pobłażliwie i powiedział tak: „pan chce złączyć kilkanaście obcych sobie państw, kiedy nawet kilka partji jednej narodowości złączyć nie można — pan chce stworzyć front antydumpingowy, zapominając, że my sami uprawiamy dumping węglowy, cukrowy i ostatnio zbożowy."

Na to dictum nie znalazłem odpowiedzi. — Po chwili dziwny ten pan, snuł swe myśli dalej. —



Mieżany — Wileńszczyzna. fot Prof. J. Kłos.

Kraj wolności obywatelskiej i kraj przymusu komunistycznego rzucił się na system „fabrykacji zboża", bo jakżesz można inaczej nazwać mechanizowanie uprawy aż do absurdu. — Kto widział farmy zbożowe amerykańskie i gospodarstwa Piatiletki, obrabiane przez czołgi, traktory i tym podobne maszyny, musi wyczuć braterstwo systemów pracy kapitalizmu i bolszewizmu. — Że systemy te załamią się, to nie ulega wątpliwości, lecz że systemy te zaciążą na życiu gospodarczym całego świata, to też jest pewnik. — Amerykański system już się dał we znaki, — sowiecki dopiero częściowo i to na rynku drzewnym, lecz maluczko, maluczko, a przyjdzie kolej na zboże i tylko ślepy może tego nie widzieć.

Co ma robić Polska jako kraj rolniczy?

Czy konferencja zbożowa między-państwowa ochroni nas od skutków przyszłego dumpingu zbożowego? Nie!. — Bo wprawdzie ci, którzy zboże p r o d u k u j ą mieliby chęć przeciwdziałać złemu, ale decydujący głos mają ci, którzy zboże k o n s u m u j ą, a ci kupią napewno tam, gdzie będzie taniej, a więc w Sowietach.

W duchu przyznawałem mu rację, lecz chcąc jeszcze coś więcej z niego wydobyć, zacząłem pe-

Patrzyłem z zajęciem na twarz jego ożywioną rumieńcem podniecenia na oczy błyszczące inteligencją i na usta mówiące stanowczo.

„My możemy złemu zaradzić, my musimy już dzisiaj, zamiast zaprzątać sobie głowę nieproduktywnymi tematami, przygotować się na najazd gospodarczy Sowietów. — Ich Piatiletka nie uda się w 100 %, lecz wystarczy połowa z tego, aby nas pozbawić zagranicznego rynku zbytu na zboże. Musimy się przygotować na to, że eskport zbożowy Polski przestanie istnieć, bo przecież nie sposób wywozić wszystko z kraju ze stratą i darowywać nasze produkty sąsiadom. Jesteśmy na te eksperymenty za ubodzy i za słabi."

Przerwałem mu zapytaniem: — No, dobrze, ale cóż robić w tej sytuacji? Przecież musi się znaleźć jakieś rozsądne wyjście z błędnego koła?

— Jest — odpowiedział krótko — proszę niech pan pójdzie ze mną, a przekona się pan o prawdzie moich słów.

Poszedłem za nim. — Zaprowadził mnie do lokalu Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich. —

Kiedy po godzinnej rozmowie stamtąd wychodziłem, było mi lżej na sercu. —

Wprawdzie nie posiadam zboża na sprzedaż bo

rolnikiem nie jestem, ale ponieważ zdaję sobie sprawę, że położenie rolnictwa jest miarodajnem dla dobrobytu nas wszystkich, więc jaśniej spojrzałem w przyszłość.

O tem, o czem dowiedziałem się od kierowników T. O. Z. W. opowiem Wam w przyszłym numerze „Polski Wschodniej.“ O skutkach prób dumpingowych Sowietów, przekonamy się niedługo na skórze Anglików. — Przyczem pamiętajmy, że Anglja sama, ma niedobór zbożowy.

Marja Konopnicka.

BUG

Szeroko Bug roztoczył swe wiosenne wody
Pod porannym błękitem majowej pogody,
Jest gdzie oku pobujać, pohulać gdzie łodzi
W tej niezmiernej po łęgach rozlanej powodzi.
Jest i myśli gdzie w skrzydła, jak czajce uderzyć,
Jest się pieśnią gdzie rozbrzmieć i głosem namierzyć,
I dech swobodny leci i, niepowstrzymany,
Aż u wołyńskiej kędyś rozbija się ściany.
Rzeka wysoko stoi w oboim swym brzegu,
Jak czara po wrąb pełna. Nie widać fal biegu,
Woda ledwo się marszczy i ledwo oddychą.
Gładka, równa, wezbrana, ogromna i cicha.
Brzeg prawy poszarpany, gliniasty, wysoki,
Kłami w rzekę się wgryza i tworzy zatoki,
Ciemne, z iłu wybrane, tak niezmiernej głębi,
Ze woda tam i latem, jak lodowa ziębi.
Wzdłuż brzegu, tuż nad rzeką w glinie żółtej w mule,
Czernieją krągłe gniazda jaskółek jak kule
W murze fortecznym, gęsto ostrzelanym boju:
Nad gniazdami lekkiego gałęzie powoju,
Wierzba, żółte do wody sypiąca kosmacze
I ostrężyna, w której co noc słowik płacze,
Spodem krzew drobny, trawy zroszone i ziele,
Podbiał liście, jak tarcze wysrebrzone ściele,
I bezimienna zieleń, ta rzeczpospolita,
Co ptactwu niebieskiemu i słońcu zakwita.
Lewy brzeg położysty rozesłany, łężny,
Otwiera się przed okiem w widok nieobsiężny.
W pastwiska, w oczerety, w mokradła i łąki,
Gdzie błotne krzyczą czajki i hukają bąki;
A nad nimi, jak ochmistrz całej tej kapeli,
Bocian klekotem na takty ją dzieli.
Z łąk i trzęsawisk płyną, sypiąc srebro szczodre,
Wody strug krętych, gęsto splątane i modre

Inż. Tadeusz Tillinger — Warszawa.

Polesie — jako teren kolonizacyjny

Polesie ma dla nas duże znaczenie kolonizacyjne z tego względu, że posiadając obecnie zaludnienie stosunkowo bardzo rzadkie, — mogłoby zmieścić, w razie należytego zmeljorowania, znaczną ilość ludności z zachodnich, przeludnionych części Polski.

Mogłaby tu ludność polska łatwiej zmajoryzować ludność miejscową, niż w gęsto zaludnionych powiatach południowego Wołynia lub Małopolski Wschodniej.

Techniczna strona tak dla nas ważnego zagadnienia zmeljorowania Polesia, aczkolwiek przedstawia wiele różnorodnych trudności, — nie powinna jednak zbytnio niepokoić opinję publiczną.

Oczywiście, racjonalne ujęcie całości programu zamierzonych prac było koniecznem. Utworzone przed 3 laty przez Rząd Biuro Projektu Meljoracji Polesia opracowuje niezbędne plany i przygotowuje program akcji Nie należy jednak uważać, że z początku winien być opracowany cały projekt, — a dopiero później można będzie rozpocząć roboty.

Zadanie ogólne składa się z szeregu zadań poszczególnych, które winny stanowić jedną całość. Niektóre projekty mogą być już stopniowo urzeczywistniane nie czekając na opracowanie ostateczne całości projektu.

Ideałem jest przekształcenie Polesia na nową Holandję. Nikt jednakże nie widział projektu meljoracji Holandji. Ten najżyzniejszy kraj powstał z błot stopniowo, — tysiące robót stopniowo były wykonywane i uzgadniane ze sobą.

To samo będzie z Polesiem. Ogólny program ułatwi to uzgadnianie, — lecz realizowanie zadania nie musi być kierowane z jednego miejsca i wykonywane przez jeden urząd.

Zagadnienie czysto techniczne nie nadaje się do dyskutowania na łamach »Polski Wschodniej«. Należy tu tylko zauważyć, że wielokrotnie podnoszona sprawa, że nie będziemy mogli uregulować Prypeci, póki Rosja nie ureguluje jej dolnej części, — wymaga wyjaśnienia.

Nieuregulowany stan koryta rzeki poniżej granicy może mieć wpływ na polską Prypeć na przestrzeni 30 – 40 km. od granicy ale nie dalej. Po za tem — musimy ze wstydem przyznać, że roboty hydrotechniczne w Rosji Sowieckiej jak dotąd są prowadzone daleko intensywniej, niż w Polsce, — i, jeżeli dalej tak pójdzie, — to rosjanie nam będą zarzucali, że uporządkowali Dniepr, (budowa 36 m. wysokiej zapory poniżej porohów będzie ukończona za 2—3 lata), a my nic nie robimy na Prypeci i na drodze wodnej Dniepr-Wisła.

Również nie należy brać na serjo dowodów konieczności odprowadzania wód wiosennych z dorzecza Prypeci do Buga. Sprawa ta była rozpatrywana już przez czynniki fachowe. Rozlewy w dorzeczu Prypeci są powodowane małym spadkiem i dzikim stanem rzek. Regulacja zmieni kardynalnie te warunki, i dopływy Prypeci okażą się wtedy w takich samych warunkach, jak dopływy Odry i żadnego odprowadzenia na stronę wód wiosennych nie będzie potrzeba. Wspomniany projekt kanału odprowadzającego wody Horynia i Styru do Buga — kosztowałby setki miljonow, t. j. więcej, niż regulacja wszystkich rzek dorzecza Prypeci, i byłby nie tylko zbyteczny, lecz nawet szkodliwy, gdyż powodowałby powodzie w dorzeczu Buga i Wisły.

Meljoracja Polesia winna być tu rozpatrywana nie tyle z punktu widzenia technicznego, ile z punktu widzenia ekonomicznego i politycznego.

Ogromna większość terenu Polesia należy dziś do chłopów miejscowych. Chłopi ci, posiadając nieraz po 60 – 100 ha gruntów, mimo to są nędzarzami.

Zmeljorowanie kosztem Rządu tych gruntów, oczywiście zrobiłoby z nich ludzi zamożnych. Wraz z bogactwem, podniosłaby się kultura i uświadomienie narodowe ruskie. Do tak zbogaconych (za pieniądze płacone przez polskich chłopów) ruskich małych obszarników, polski chłop będzie mógł iść na parobka — i ruszczyć się.

Jeżeli meljoracja Polesia ma przynieść inny skutek, jeżeli ma zapewnić tereny kolonizacyjne dla polskiej ludności, należy zawczasu pomyśleć o tem, by część gruntów podlegających meljoracji mogła przejść od obcych posiadaczy w ręce polskie.

Znane nam są następujące sposoby zdążające do tego celu:

1) Sposób kozacko-ukraiński: podpalać i rżnąć,

2) Sposób carski: konfiskować i wysiedlać na Sybir. Sposoby te praktykuje się od wieków na naszych ziemiach wschodnich, lecz tylko w stosunku do ludności polskiej.

3) Sposób pruski: wywłaszczać i wysiedlać. Sposób praktykowany od dawna na naszych zachodnich kresach.

Fryderyk II, meljorując dorzecze Noteci, osadził na zmeljorowanych gruntach zwartą ludność niemiecką, która odcina polską ludność Poznańskiego od Pomorzan.

Jednocześnie ludność niemiecka planowo była rozsiedlana wzdłuż Wisły, i to nietylko w b. zaborze pruskim lecz i w Kongresówce, gdzie na lewym brzegu od Modlina do Torunia połowa ludności jest niemiecka.

Plan prezydenta Hindenburga przewidywał przymusowe wywłaszczenie Polaków na przestrzeni 8000 km^2 wzdłuż granicy.

Nie ulega wątpliwości, że wrazie zwycięstwa Niemiec w wojnie światowej, kraj pomiędzy Bugiem a wschodnią granicą Ober-Ostu byłby oddany na kolonizację niemiecką - przy zastosowaniu powyższego środka.

W Polsce stosowanie wskazanych wyżej sposobów jest jednak nie do pomyślenia. Aczkolwiek są one praktyczne i wypróbowane na naszej skórze — ze stosowania ich rezygnujemy: Mamy inną naturę od naszych sąsiadów.

Pozostają jednak inne sposoby, które nie obrażają naszego poszanowania prawa.



Na wodach Polesia.

Na podstawie Ustawy Wodnej z r. 1922 może Rząd zakładać przymusowe spółki meljoracyjne, wydając zapomogę na wykonanie robót. Uczestnicy spółki mogą, zamiast gotówki, deklarować robociznę.

Mogliby też deklarować zapłatę kosztów przez ustąpienie części gruntów, które w ten sposób mogłyby pójść pod osadnictwo polskie.



Horyń na Wołyniu.

Sposób ten wydaje się jednak mało praktyczny i w każdym razie wątpliwem jest, czy z tego źródła dla osadnictwa polskiego dałoby się uzyskać dużo gruntu.

Racjonalniejszym i dla obydwu stron korzystniejszym choć wymagającym znaczniejszych nakładów wydaje się sposób przymusowej wymiany gruntów według ich obecnej wartości gospodarczej.

Przypuśćmy, że Rząd zmeljorował 1000 ha i przygotował 100 działek 10 hektarowych.

W innem miejscu istnieje wieś o 100 gospodarstwach, posiadająca 5000 ha gruntu, lecz gospodarze, mimo że mają po 50 ha na każdego, są biedni.

10 hektarowe gospodarstwo na ziemi zmeljorowanej jest więcej warte niż ich gospodarstwa 50-cio hektarowe.

Następuje przymusowa wymiana: Rząd daje każdemu z wspomnianych chłopów objekt gospodarczy o większej wartości, niż obecnie posiadamy, i zabiera dla siebie opuszczone 5000 ha ziemi zabagnionej w celu dokonania racjonalnej meljoracji. Na tej ziemi, po jej zmeljorowaniu, tworzy 500 działek dla kolonistów polskich.

W ten tylko sposób możnaby uzyskać dla kolonizacji polskiej tereny strategiczne ważne, a dziś należące do ruskich wsi, np. tereny nad kanałem Królewskim, wzdłuż rzeki Prypeci i innych i t. p.

Naturalnie, takie postępowania winnoby być oparte na odpowiedniej ustawie.

Jeżeli dziś mamy ustawę, pozwalającą na wywłaszczenie obywatelstwa polskiego, posiadającego 400 ha, w celu podzielenia tej ziemi pomiędzy kilkudziesięciu chłopów ruskich, posiadających zbyt mało ziemi, przy-

czem wskazanemu obywatelowi daje rząd wzamian za majątek — małowartościowe papiery, to można z czystem sumieniem uchwalić ustawę, mocą której włościanie, posiadający ziemie zabagnione, będą otrzymywali wzamian za majątek w tejże okolicy ziemię zmeljorowaną, o równej lub wyższej wartości niż obecnie posiadane działki, a rząd przejmie ich własność w celu jej przeróbki i utworzenia nowej wartości rolnej.

Te nowe wartości rolne będą stworzone wysiłkiem polskiego Rządu i polskiego podatnika, więc będzie rzeczą naturalną, że będą przeznaczone dla tych, kto najwięcej ponosi ciężarów dla utrzymania państwa.

Wymiana taka byłaby właściwie tylko rodzajem szerzej ujętej i z punktu widzenia interesu państwowego traktowanej komasacji gruntów.

Ustawa tego rodzaju winna być uchwalona zanim rozpoczną się roboty meljoracyjne na większą skalę.

Wskazane wyżej obydwa ostatnie sposoby przejęcia części obecnie małowartościowej ziemi z rąk obecnych posiadaczy do rąk funduszu kolonizacyjnego — zapewne będą mogły być stosowane jednocześnie, w zależności od okoliczności miejscowych, przyczem mogłyby być stosowane zarówno do większych jak i mniejszych właścicieli.

Łącznie z będącemi obecnie w ręku Rządu gruntami zdatnemi pod osadnictwo, dałoby się w ten sposób stworzyć dostateczny wielki teren dla osiedlenia na Polesiu kilkuset tysięcy osadników polskich, i w ten sposób zabezpieczyć na zawsze ten kraj dla Państwa Polskiego.

CZARY CZY CO?

W poprzednim numerze »Polski Wschodniej« w artykule p. t.: »Złuda« przeprowadziliśmy Czytelników naszych przez granitową bramę prawdy, mówiącej że sam urok wyższej cywilizacji polskiej nie zdobędzie duszy i przekonań Białorusina, a tem bardziej Rusina.

A kiedy już jesteśmy poza tą bramą wejdźmy do gmachu średniowiecznego zamczyska historji, i przyglądnijmy się obrazom pokrytym pyłem wieków, przyglądnijmy się im kolejno, a wtedy zaczniemy wierzyć w czary, albo uderzymy się w piersi, szepcząc: »nasza wina, nasza wina i tylko nasza wina«.

Pierwszy obraz w mrocznej galerji zamczyska historji, nadszarpany zębem czasu, pochodzi jeszcze z czasów, kiedy zdziwione żubry i niedźwiedzie spotkały się poraz pierwszy z ludźmi na ziemiach wschodniej Polski, — i wsłuchiwały się z ciekawością w dźwięki mowy lackiej, tej pierwszej mowy ludzkiej budzącej nieznane im echa po kniejach i borach dzisiejszej Małopolski wschodniej.

Jest on dokumentem, faktu, że o dziedzictwo tej ziemi mogą z nami wieść spór jedynie żubry i niedźwiedzie, lecz nikt poza niemi.

Drugi obraz jest lepiej utrzymany, są już pod nim podpisy i daty. Jak czerwona plama widnieje liczba 981 i podpis ruskiego malarza Nestora. Liczba oznacza rok ery chrystusowej, a Nestor był historykiem ruskim.

Doskonale rozróżnić można walczące postacie i pokonanych Lachów, — z jednej strony, a z drugiej Waregów — Rusów, wkraczających od wschodu do zdobytych grodów.

Trzeci obraz jest rodzajem malowanego tryptyku na którym przesuwają się postacie królów polskich od Bolesława Chrobrego począwszy, a skończywszy na Jagiellonach, w mozajce wydarzeń historycznych, które będą omawiane na innem miejscu. Z alegorycznych symboli wywnioskować łatwo można, że mimo rozpanoszenia się Rusinów po miastach i mimo napłynięcia obcego żywiołu pod naciskiem Mongołów od wschodu, ludność lacka ma stanowczą przewagę liczebną, wzmagającą się coraz więcej przez osiedlanie Polaków na ziemiach niedoludnionych, przez królów polskich, od wieku XIV począwszy.

I tak na krużganku zamczyska widnieje jeden obraz obok drugiego, których treść jest każdemu znana z historji polskiej, aż po dzień dzisiejszy.

Lecz w czasokresie porozbiorowym musiały jakieś demony opętać nasze wschodnie ziemie, bo naprawdę niesamowitość wypełzła z ukrycia.

Polskość poczęła topnieć jak śnieg marcowy. My, którzy oddzieleni oceanem od Ameryki zdołaliśmy przygodną akcją stworzyć tam kilkumiljonowe osadnictwo i to dopiero od czasów kościuszkowskich zaczynając, — my którzy po wojnie światowej zdołaliśmy blisko cały miljon osadzić we Francji w ciągu lat dziesięciu, — my posiadający najsilniejszy przyrost naturalny ludności w całej Europie, — my nie posiadamy kilku miljonów Polaków na ziemiach wschodniej Polski, na ziemiach rdzennie lackich, na tych ziemiach, które przeszło tysiąc lat są naszem dziedzictwem, na ziemiach, kolonizowanych wytrwale od XIV wieku! — A ci, którzy małemi strugami od czasu do czasu napływali, są tam dzisiaj w wielokrotnej liczebnej przewadze?

To chyba czary! Albo...

Tak jest! Pozostaje to albo! — pozostaje jasne, krótkie zapytanie: Co się stało z Polakami, odwiecznymi dziedzicami tamtych ziem? Co się stało z Polakami, których Jagielloni, królowe Bony, Batory i królewięta ściągali na niezamieszkałe ziemie? — Czyżby jakaś zaraza przyszła na wszystkich wyłącznie Polaków? — Bo Rusini, Niemcy, Czesi, a nawet Włosi pozostali!

Czyżby jedynie na pamiątkę tej zarazy inne narody z pietyzmu dla zmarłych, przyjęły nazwiska Jabłońskich, Tarnawskich, Borowskich, Krasickich, Konarskich, Potockich, Szeptyckich, Zajączkowskich i innych ...skich i ...ckich i to w rzeszach setek tysięcy?

Czary czy co?

Pomyślcie prosimy, — zastanówcie się chwilę, a odpowiecie: To Rusini nas odpolszczyli! — Wstyd, — lecz prawda!

Zresztą nie pora biadać i nawzajem się oskarżać, czasu cofnąć nie potrafimy, lecz jedno potrafimy zrobić i musimy to zrobić! Musimy odebrać to, co nam zabrano, — musimy z pod czernidła omamień wydostać czysty kryształ polskich dusz, ale to się stać będzie mogło wtedy, gdy te dusze będą się mogły kąpać w polskiem ośrodowisku, a nie jak dotychczas to się dzieje, że omycie zatumanionych z błota, chcemy przeprowadzić kuracją natryskową z zakraplaczy do oka!

Przyczyńcie kubeł wody każdy z Was, przez zgodny czyn w szeregach T. O. Z. W., a zgaśnie groza łuny nad mieniem polskiem na wschodzie *na zawsze!*

„UKRAIŃCY“

Odłam Rusinów przybierający nazwę Ukraińców jest przedstawicielem kierunku politycznego, który bez żadnych zastrzeżeń i bez żadnych wyjątków, dąży do rozbicia Polski i zagrabienia tych ziem, które Włodzimierz książe kijowski w r. 981. i następnych zdobył na Lachach.

Apetyty mają nie najgorsze: na wschodnią Małopolskę po Rzeszów z Podkarpaciem i Podhalem, na Wołyń, Nowogródzkie i Wileńszczyznę.

Mówienie o lojalności „Ukraińców“ lub pozyskaniu ich jakimikolwiek koncesjami jest pustym frazesem, a poszczególne ugrupowania ukraińskie, które porozbierały między siebie różne role, to tryk mający w błąd wprowadzić społeczeństwo polskie.

Jedno z tych ugrupowań U. O. W. (ukraińska organizacja wojskowa) ma przygotować walkę orężną z Polakami. Plan tej walki składa się z kilku faz, mających na celu przygotowanie do generalnej rozprawy, w razie wojny Polski z sąsiadami.

Obecnie przeżywamy fazę pierwszą i początek drugiej t. j. agitację, propagandę i sabotaż, który wedle planów powinienby przejść w terror. W następnych fazach jest przewidziana partyzantka, tworzenie legjonów, armia rewolucyjna i w końcu wojsko regularne.

Faza pierwsza.

Agitacja i propaganda ma dwojakie cele, pierwszy, wpływ na masy w kraju, drugi zadokumentowanie zagranicy, że w Polsce, jest, żyje i walczy naród, który nie mając innego sposobu przeciw „ciemiężycielom“ musi przejść do walki orężnej.

Obydwa te czynniki uzewnętrzniają się, albo drogą legalną, albo nielegalną.

Jeden i drugi czynnik o ile chodzi o masę ruską w kraju, stara się wzbudzić zainteresowanie dla dążeń i haseł ukrainizmu, stara się wpoić w te masy przekonanie, że im źle jest pod Rządem polskim i że będą opływać w mleko, miód i złoto pod rządem ukraińskim i stara się ich pobudzić do wystąpienia rewolucyjnego na rozkaz z góry.

Droga legalna agitacji i propagandy, idzie po szpaltach dziennikarskich, wydawnictw i publikacji stowarzyszeń ukraińskich. Zadziwiająca jest solidarność tych relacji publicystycznych, jeżeli chodzi o krytykę władz, przejaskrawienie faktów podkopujących autorytet Rządu, lub podkreślanie rzekomych krzywd narodu ruskiego, oraz gdy chodzi o sianie nienawiści do wszystkiego co polskie.

Legalna agitacja i propaganda dąży do spopularyzowania walki zbrojnej z Polakami, tudzież stara się wciągnąć jaknajwięcej członków do Łuhów, Sokołów, Płastów i różnych klubów o sportowych pozorach, aby przygotować kadry wojskowe dla roboty wywrotowej.

Fakta te zostały niezbicie stwierdzone na podstawie wyłapanych nielegalnych wydawnictw separatystycznych, jak „Surma“, „U. O. W.“, „Junak“, „Konspiracja“ i t. p

Pozatem do agitacji i propagandy ma się wykorzystywać cerkiew. Że księża podpalacze i separatyści istnieją, o tem dzisiaj już nikt nie wątpi i że ci księża nie głoszą słów zgody, tylko posiew nienawiści, tego dowodzić nie potrzeba,

POLACY!

Pięć lat mija od chwili, kiedy przez zaślepienie wydaliśmy wyrok skazujący na zagładę polskość na ziemiach wschodnich.

Pięć lat mija od chwili, kiedy my Polacy odebraliśmy własnym Rodakom możność pozostania w Ojczyźnie, skazując ich na wysiedlenie do Peru, Argentyny i Brazylji.

Pięć lat mija od chwili, kiedy wydaliśmy prawo nakazujące wywłaszczenie polskiej ziemi z rąk właścicieli Polaków, aby ją oddać niepolakom.

Uchwaliliśmy czwarty rozbiór Polski sami na sobie i przeprowadziliśmy go o wiele skuteczniej w ciągu pięciu lat, niż to zdołali uczynić zaborcy przez lat sto W ciągu pięciu lat utraciliśmy samowolnie więcej polskiej ziemi, niż potrafili nam jej wydrzeć Moskale i Niemcy przez konfiskaty, gwałt i wywłaszczenie w ciągu wiekowej niewoli.

Lecz wybiła godzina, kiedy musimy skończyć z tym absurdem i stanąwszy w zwartych szeregach członków Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich zażądamy zniesienia ustawy, która zabrania Polakom nabywać polską ziemię w c a ł e j Polsce

Bezsens zrodzony przy stole obrad sejmowych w r. 1925, musi przestać obowiązywać.

Jakiem prawem, mniejszości narodowe mają mieć większe prawa w Polsce niż Polacy?

Jakiem prawem bogaci Ukraińcy mają mieć monopol na wykupno polskiej ziemi na kresach wschodnich?

A jednak tragiczne postanowienie ustawy o reformie rolnej zabrania głodującym Polakom — rolnikom z zachodu nabywanie polskiej ziemi na kresach wschodnich.

Przeciwko tej odpolszczającej Polskę ustawie, wystąpimy z memorjałem do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, udowodniając niesprawiedliwość tej ustawy, aby uzyskać sprawiedliwy dekret.

W tym celu wzywamy Was, Polacy, — zawiążcie do dni kilku, w każdym mieście, miasteczku i wsi w całej Polsce komitet (lub komitety dla uniknięcia straty czasu i uniknięcia wysiłku w celu złączenia powaśnionych obozów polskich) i wyślijcie natychmiast na nasze ręce (Tow. Obrony Ziem Wschodnich — Kraków Długa 5.) zawiadomienie o utworzeniu komitetu (minimum 3 osoby), a my odwrotnie nadeślemy Wam treść memorjału do podpisu.

Kończąc ten apel zaklinamy Was, Polacy w Imię dobra Ojczyzny, jako Towarzystwo nie mające żadnej łączności z żadnym kierunkiem politycznym i z żadnym kierunkiem stanowym, aby nawet w najmniejszem osiedlu polskiem powstał natychmiast komitet, bo tylko w ten sposób położymy kres czwartemu własnowolnemu rozbiorowi ziemPolski.

Towarzystwo Obrony Ziem Wschodnich
Zarząd Główny w Krakowie ul. Długa 5.

Aby ten rodzaj agitacji ogarnął całe duchowieństwo ruskie, postarali się „Ukraińcy“ o zawładnięcie zakładami wychowawczymi dla księży grecko-katolików, t. j. seminarjami duchownemi i sieją tam w młode dusze kleryków ziarno nienawiście, które w plonie nawet zbrodnię rodzi.

„Ukraińcy“ upodobali sobie młodzież i przyznać im trzeba, że kierunek ten przynosi chlubę ich niecnemu kierownictwu, bo cel swój osiągnęli.

Dzięki nauczycielstwu owianemu duchem ukraińskim, zdemoralizowali młode podatne umysły, które dały się popchnąć do akcji sabotażowej, w mniemaniu, że czyny ich przyniosą wyzwolenie z pod „jarzma Lachów“.

Szkoły rzekomo w celach naukowych, przygotowały wiadomości potrzebne do obchodzenia się z techniką środków wybuchowych, samozapalnych i niszczycielskich, a ulotki U. O. W, dokończyły zadanie.

Drugą fazę walki otwiera sabotaż i terror.

Nic dziwnego, że nikt z Ukraińców nie potępił tych barbarzyńskich sposobów walki, jeżeli uprzednio uzgodniono program walki przez wszystkie organizacje ukraińskie.

Posłuchajcie co pisze U. O. W. o tym sposobie walki, w przyłapanej broszurze:

„Terror sam w sobie ma moralne usprawiedliwienie dlatego, że jest odpowiedzią na przemoc wroga. W tem zrozumieniu terror nie jest przemocą. Terror jest siłą, stającą w obronie praw przeciw bezkarnej przemocy. Siłą, która wstrzymuje rękę prześladowcy, — nie przemocą, ale walką z nią“ — albo „Surma“:

„Polska zasądziła nasz naród na śmierć kulturalną i gospodarczą, obróciła nasz kraj w krainę lęku, a ludność zmieniła w niewolników. A kiedy w odpowiedzi na grabież naszej ziemi, idą z dymem dwory lackich obszarników i majątki mazurskich przybłędów, kiedy ręka U. O. W. pokarała grabarza ukraińskiego szkolnictwa Sobińskiego. — kiedy lecą w powietrze oparcia polskiej władzy — posterunki żandarmerji, kiedy z karzącej ręki giną prowokatorzy, kiedy rewolwerowe strzały i bomby czekają przedstawicieli polskiego rządu przy wstępie na ziemie ukraińską, czy to nie świadectwo zasądzenia całego narodu, czy tego nie odczuwa w sercu każdy Ukrainiec?“

Dalsze usprawiedliwienie zbrodni wywodzi także „Surma“ w innym artykule:

„Skoro nie chcemy utonąć w polskim morzu, zginąć jako naród, skoro chcemy zatrzymać ziemię w naszych rękach, zawładnąć miastami i rozwijać się jak państwowy naród, — gotujmy się jak najprędzej do wojny. Tylko narodowa rewolucja i wojna może nas uchronić przed kulturalnem, ekonomicznem i politycznem zniszczeniem i może nam przynieść wolność i państwową niezależność“.

Zanim nastąpi chwila gromadnego wystąpienia, musimy dla własnej ochrony przejść do aktywnego protestu. Przemoc odeprzeć przemocą. Terrorem i sabotażami i trzeba odstraszyć polskich zawłoków przed wstąpieniem na naszą ziemię. Niech każdy kolonista będzie świadom tego, że musi stracić ziemię prędzej, czy później, im prędzej pozbędzie się sam ziemi, tem lepiej dla niego, bo nie naraża swego życia i mienia.

Słabośc przeciwnika dodaje tylko śmiałości zaborczemu wrogowi, który w tym wypadku jest pewien bezkarności. Zatem taktyka przyjmowania uderzeń, bez odpowiedzi nie jest samozgubną taktyką zarówno dla pojedyńczych ludzi, jakoteż dla organizacji narodu.

Cóż zatem może być oporem? — W pierwszym rzędzie — głodówka więźniów, nadanie rozgłosu sprawie przez adwokatów, protest całego społeczeństwa, szeroki rozgłos w prasie, druk książek za kordonem, poruszenie czynników międzynarodowych, demonstracje w kraju i za kordonem. Czasem jedno, czy drugie pomaga, zależnie od siły, czy rozgłosu sprawy, drażliwości państwa na opinję swoją i cudzą. Jednak czasem nie pomaga, a dzieje się to w tedy, gdy państwo czuje się zanadto silne i natrafia na słabość przeciwnika. I wtedy jest chwila, kiedy terror jest konieczny, Wtedy znikają wszelkie moralne skrupuły, Głosy o „miłości bliźniego“, „przelewie krwi“, „humaniźmie“, stają się śmiesznemi, argumenty o „szkodliwym wpływie terroru na polityczne wychowanie narodu“, — są

FEJLETON

Księżyc nie dał mu zasnąć. — Srebrzyste snopy zimnego światła wtargnęły do jego sypialni i skąpały w blasku małe jej wnętrze. — Właściwie była to sypialnia, jadalnia i salon i biuro Rdzawicza, bo więcej pokoi nie miał do dyspozycji. — Objąwszy posadę w dużem przedsiębiorstwie drzewnem musiał pogodzić się z warunkami jakie mu ofiarowano, a właściciele przedsiębiorstwa nie widzieli powodu do niepotrzebnego luksusu.

Leśniczówka była wedle ich mniemania i tak za wytworną, na mieszkania urzędników lasowych.— Cóż ich mogło obchodzić urodzenie, czy pochodzenie Rdzawicza. — Na liście ich figurował jako manipulant leśny i nikt nie zagłębiał się w nic więcej.

Rdzawicz rozpoczął swą „karjerę“ drzewną, w Albanji, gdzie w czasie swych wędrówek po świecie znalazł się bez grosza, przegrawszy resztę swego majątku do jakiegoś Greka. Karjera ta zasadzała się na znoszeniu drzewa do mieleszy, z których wypalano węgiel drzewny. — Z czasem zapoznał się z tajnikami przemiany drewna w węgiel i przedostał się do Małopolski jako fachowiec zarabiając nieźle u żydów, którzy dzierżą prawie cały przemysł drzewny Polski.

Rdzawicz kochał las i to trzymało go przy jego pracy. Wprawdzie umiłowanie lasu datowało się jeszcze z czasów, kiedy jako pan na kilku włościach polował w nich namiętnie, lecz chociaż majątki przeszły w obce ręce, miłość do ziemi i lasu pozostała w jego sercu i nie złorzeczył losowi, czy własnej lekkomyślności.

Pełnia księżyca wywierała na nim urok niesamowity, budząc astrale myśli jakichś dziwnych. — Nie mogąc zasnąć postanowił wstać.

Pójdę do lasu — pomyślał.

Po chwili słychać było jego kroki na ścieżce toru kolejki lasowej prowadzącej w głąb lasu. — Rdzawicz nie żałował, że porzucił łóżko. Wspaniała księżycowa noc Karpat lesistych chłodna i spokojna wynagrodziła go swym czarem stokrotnie. — Da-

bez sensu, dowodzenia, że „terror izoluje rewolucyjną organizacją i zasadza ją na zagładę" jest naiwnem ględzeniem".

Dzisiaj, kiedy Rząd postanowił wytępić sabotaż, U. O. W. nie daje za wygraną i głośno mówi o rewanżu na tych, którzy do tępienia tego się przyczynili.

U. O. W. chcąc dać dowody żywotności naszym wrogom ościennym, że na kresach wschodnich żyje naród będący śmiertelnym wrogiem Polski, a zatem ich sojusznikiem, godnym poparcia moralnego i materjalnego, uważa, że najlepszym tego dowodem jest terror.

Obecnie wiedząc, że otwarliśmy oczy i znaleźliśmy pod zdartą maską „potulnego ukraińca", ideowego bandytę, starają się rozciągnąć swój wywiad na wszystkie organizacje polskie, wślizgując się lisiemi drogami do Stowaszyszeń, zrzeszeń i związków i nikt nawet się nie domyśli, że członek tego lub owego stowarzyszenia, wybuchający oburzeniem na „Ukraińców i uwielbiający w słowach Rząd i Władzę polską, to zabity hajdamaka w obłudnej skórze, spodłonego charakteru.

Dlatego bacznie uważajcie Wszyscy, co i do kogo mówicie, by nie paraliżowano Waszej akcji samoobronnej.

Tost.

O MIŁOŚCI

Gdyby poeta pisał ten artykuł, możeby potrafił wprowadzić w kraj czarownej baśni, możeby potrafił wtargnąć w zakamarki Waszych uczuć i wynieść stamtąd na światło dzienne skarb najdroższy, klejnot niczem niezastąpiony, Miłość Ojczyzny.

A wtedy może przekonałbym wielu, że miłość Ojczyzny jest najwyższem dobrem, które nam Stwórca wraz ze sercem podarował, — że ogrom rozkoszy ukochania tego nic innego dać nam nie może, — i że wszystko wobec Niej jest marnością.

Zdaje mi się, że gdyby wszyscy Polacy ukochali polską ziemię, to wtedy bylibyśmy najszczęśliwszym narodem świata.

Ludzkość zapatrzona w karuzelę życia, wchłania szkodliwe pierwiastki realizmu, które prócz chwilowych zadowoleń, szczęścia dać nie mogą i nie dadzą — Kto zna tragedje milionerów, kto zna ich dziwactwa spowodowane obłędnym poszukiwaniem za trwałem szczęściem, ten zrozumie, że nie w realiźmie i w złocie leży tajemnica radości życia.

Miłość Ojczyzny nie jest monopolem tych, którzy z ziemią i glebą mają bezpośrednią styczność, lecz mimowoli nasuwają się pytania, czy istnieją odłamy społeczeństwa mniej lub więcej odsunięte od zetknięcia z glebą i czy odłamy te z powodu braku tego kontaktu, nie zdradzają tendencji umiędzynarodowienia się, bez względu na dobro Ojczyzny.

Jestem daleki, od tego, aby komukolwiek zarzucać brak miłości do Ojczyzny tylko zdaje mi się, że z miłością jest połączony egoizm, wyrażający się w chęci wyłącznego posiadania i ta chęć wyłącznego posiadania nie jest miernikiem egoizmu, lecz jest miernikiem potęgi miłości.

I dlatego każdy człowiek okazujący szeroki gest i pozwalający bez zastrzeżeń na współużywanie przedmiotu umiłowanego, jest dla mnie osobiście mało wartościowym. Ogólnie w takim wypadku zwykli ludzie sobie tłumaczyć ten objaw brakiem przywiązania.

Lecz nie należy rzucać potępieniem na tych, którzy nie zawinili, — którym się każe kochać to, czego nie znają, to, z czem fizycznie nic ich nie łączy.

Weźmy naprzykład psychologję chłopa.

Chłop kocha ziemię. — Kocha ją do szaleństwa po własną miedzę, kocha ją łakomie tak daleko, jak okiem z jego chałupy widać, lecz miłość ta stygnie z oddaleniem od jego osiedla.

---

lekie srebrno-szare pasma gór, gra cieni i świateł łamiących się po stokach i kotlinach wzniesień przykuwały zwrok swem dekoratywnem pięknem.— Smereki samotne i rozrzucone grupami strażowały nad torem ciche i tajemnicze. Ze zrębów wychylały się niby białe głazy pniaki świeżych cięć. — Główny kompleks lasów stanowiła buczyna. — Majestatyczne buki ponad sto lat stare rozpościerały zwarte ze sobą korony wysoko ponad ziemią, szepcząc przez usta liści jakieś opowieści jesienne — Był to już koniec września, więc prawdopodobnie rozpowiadały sobie o tem jak spłyną zwiędłe na ziemię, aby się ukryć pod śniegiem przed zimą.

Rdzawicz szedł przed siebie wsłuchany w szmery lasów, a żyłka myśliwska szukała cichych stąpnięć sarny, krzyku żbika lub chrząkania odyńca. — Mimowoli szedł coraz ciszej zbliżając się do „kolib" huculskich rozrzuconych po lesie. — Koliby, są to prowizoryczne szałasy zbudowane z polan, drągów, i gałęzi, a stanowiące sezonowe mieszkania dla robotników lasowych, przybywających zwykle z huculszczyzny na roboty. Najlepsi robotnicy rekrutują się z okolic Kołomyji. Rdzawicz zachwycał się zawsze ich sprytem, pracowitością i brakiem najprymitywniejszych potrzeb. — Huculi tacy, to przecież gospodarze na kilku lub kilkunastu morgach, posiadający wygodne chałupy nierzadko zdobione swoistymi kilimami, opuszczali na czas braku zajęć rolnych swe siedziby, aby przywieść trochę grosza do domu. — Tutaj schronem była tylko koliba z jednej strony zupełnie otwarta, a pożywieniem mąka kukurydziana, słonina, sól i woda. — Dosłownie nic więcej. — Przed kolibą tlił się „wieczny" ogień, nad którym w żelaznych garnkach przyrządzali sobie sami strawę. — Wychowani w górach, — zrośnięci z lasem od dziecka, znali tajemnicę rżnięcia i łupania drzewa bukowego, tak dobrze, że nikt inny nie mógł im w pracy dorównać.— Byli między nimi fachowcy od drążenia pni buczyny na „ryzy" (rynny) wodne, któremi wzdłuż niedostępnych dla kolejki potoków spływały polana na plac ładowni.

Byli między nimi fachowcy od składania „ryz" suchych, służących do spuszczania ze stoków po-

I dlatego część społeczeństwa powątpiewa w istnienie miłości do Ojczyzny u chłopa.

Inaczej kwestja przedstawia się u robotnika. W świadomości jego prawie nigdy samoistnie, nie zbudzi się sentyment do ziemi, bo zna ją tylko jako pyłem węglowym i brudem pokryty teren fabryczny. — Robotnik nie może mieć do takiej ziemi uczucia, tak samo, jak nie może mieć uczucia i kochać na przykład cynku, który wydobywa z rudy. — Dalej robotnik nie może miłować cudzego domu czy baraku fabrycznego i dlatego wyłania się u niego konieczność zapełnienia tej próżni umiłowaniem haseł międzynarodowych, wykluczających miłość własnej Ojczyzny. — O wiele już lepiej przedstawia się ta kwestja u robotników mających że kiedy część wsi z powiatu powiedzmy rzeszowskiego osiądzie na kresach wschodnich, to kontakt rodzinny, kumoterski i przyjacielski utrzymywany między wsią rodzinną, a dalekiem osiedlem, silniej obudzi poczucie węzłów ojczystych, niż sto mów propagandowych i odczytów.

Trudniej jest z rdzennymi robotnikami. — W tym wypadku wymagane jest zbliżenie ich do ziemi fizycznie, przez nadanie ogródków, przez dopomożenie do budowy własnych domków w pobliżu fabryk i przez zapełnienie potrzeb duchowych innym materjałem niż hasłami międzynarodowemi.

Kończąc ten prymityw psychologiczny akcentuję powtórnie, że nikomu nie zarzucam braku miłości Ojczyzny, lecz dziwię się obojętności wielu

Maszyna zniszczyła jedną z najpiękniejszych stron pracy, to znaczy — radość z jej owocu. — Maszyna niszczy umiłowanie ziemi.

własny domek i zagon i tacy napewno dobrze rozumią, że kresów należy bronić przed ludźmi, którzy je chcą nam zabrać i tacy nie będą występować przeciw akcji, państwowej czy obywatelskiej, jeżeli akcja ta ku obronie zagrożonych kresów zmierza.

Jest rzeczą stwierdzoną, że w czasie wojny lokalny patryjotyzm potwierdził te wywody, bo niechętny nieraz żołnierz — chłop stawał się przykładem odwagi i waleczności, gdy walczył w okolicy swojej wsi, a robotnicy z Górnego Śląska walczyli jak lwy gdy chodziło o powstanie na Śląsku.

Należy również podkreślić wybitny patryjotyzm kolejarzy polskich, którym zajęcia służbowe pozwalają na zetknięcie się i poznanie, wielkich obszarów ojczystych, co bardzo potęguje uczucie umiłowania Ojczyzny.

Wnioski z tego są jasne i nieskomplikowane. — Może będziecie się mogli niezadługo przekonać, ludzi, którzy nie interesują się sprawami dotyczącymi kresów, lub interesują się w ten sposób, że poskromienie Ukraińców i band podpalaczy uważają za krok despotyczny i niewłaściwy. — A co dziwniejsze, że tak mówią nieraz ludzie, którzy z pieśnią polską na ustach, krew wylewali za całość ziem Rzeczypospolitej Polskiej, nie z przymusu, lecz z własnej woli i chęci. *B. G.*

Kto uznaje hasło „Polska przedewszystkiem dla Polaków“, niech wstąpi bezzwłocznie w szeregi członków Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich Kraków, ul. Długa 5.

---

lan ku potokom. — Kto widział deski przez nich ręcznie rżnięte ze świeżo ściętych pni, ten dopiero potrafi ocenić tą jedynie tartakiem zastąpić się dającą umiejętność.

Rdzawicza dziwiła cisza pustki kolib. — Huculów w nich nie było. Przed każdą tliły się jeszcze polana położone na ognisko, lecz widać było, że już długi czas nikt ognia nie podsycał. — W pierwszej chwili pomyślał, że poszli na „raubschützerkę“, na jelenia, ale momentalnie uprzytomnił sobie, że nie poszliby gremjalnie.

Rdzawicz postanowił zbadać tą zagadkę.

Przystanął i wpił się słuchem w szmery nocy. — Po chwili jakieś odgłosy ludzkie doleciały jego uszu. — Odgłosy te zbliżały się coraz więcej ku Rdzawiczowi. Odsunął się przezornie ze ścieżki i ukrył opodal w krzakach leszczyny i ostrężyn. — Sam okryty cieniem krzewów doskonale mógł obserwować zbliżających się huculów w poświcie pełni księżyca.

Uderzył go fakt, że na przodzie z siekierą za pasem szedł ponury Iwan, jakgdyby forpoczta wojskowa. W pewnej odległości za nim dopiero reszta Huculów. — Kiedy znaleźli się już na wprost jego kryjówki spostrzegł, że między Huculami idzie jakiś obcy. – Z pod ronda jego kapelusza błyszczały złe oczy.

Poznał te oczy. — Były to oczy pasterza dusz z cerkwi sąsiedniej wsi.

Hucuł obok niego idący niósł ostrożnie jakieś szklanne naczynie.

— — — — — — — — — — — — — —

Kiedy następnej nocy zbudziło Rdzawicza znowu światło, wpadające przez okno leśniczówki, skoczył na równe nogi. — Nie był to snop księżycowych promieni, tylko odblask krwawej łuny pożaru palących się stert zboża lackiego — łuny podyktowanej z Kołomyji.

Tost.

Bolesław Górski (Kraków).

SŁABY PUNKT

Polska nie może otrzymać wydatniej pożyczki zagranicznej aby ożywić tętno życia kraju.

Myli się ten, kto sądzi, że głód pieniężny w Polsce zawdzięczamy brakowi zaufania, czy innym politycznym czynnikom. — Przyczyna leży zupełnie gdzieinndziej.

Przypatrzmy się krążeniu pieniędzy w Polsce, a spostrzeżemy, że zagęszczenia pieniężne, i przypływ pożyczek skupia się najwięcej koło wszystkich ośrodowisk przemysłowych, jeszcze częściowo krąży koło miast w łączności z przemysłem, a unika zupełnie wsi.

Gdyby kwestja pożyczek zależała jedynie od zaufania, lub czynników politycznych, to przemysł i miasto leżące w tym samym kraju, a będące łatwiej narażone na wstrząsy ekonomiczne i polityczne niż wieś, nie miałyby większej łatwości w zdobywaniu pożyczek, niż wieś.

Tajemnica leży gdzieindziej.

Właściwie nie jest to żadna tajemnica, tylko zapomniana prawda ekonomiczna, oparta na prastarych prawach bytu potwierdzonych wiekowem doświadczeniem.

Wieś jako reprezentacja rolnictwa nie ma najmniejszej siły atrakcyjnej dla kapitału. Wieś jako ostoja najstarszego systemu gospodarczego na ziemi, zupełnie nie wabi psychologicznie giełdy, bo nie przedstawia podłoża do spekulacji giełdowej, — bo nie daje emocji hazardu. —

I to jest cała tajemnica niechęci pieniądza do rolnictwa i dlatego tak trudno nawet zamożnemu rolnikowi o kredyt i dlatego cały kredyt rolnictwa opiera się na pomocy państwa, które zmuszene jest szukać źródeł na nasycenie tego kredytu, a z powodu braku siły atrakcyjnej, z trudem wyszukuje te źródła i tylko w części może tym potrzebom nadążyć.

Dziwną się może wydać prawda, że sto razy łatwiejby było Rządowi znaleźć miljard pożyczki na Gdynię, gdzie w razie wojny Niemcy mogłyby w ciągu kilkunastu godzin zniszczyć wszystkie inwestycje, a więc i zabezpieczenie pożyczki, niż miljon na osuszenie Polesia, którego nikt i nic zniszczyć nie może.

Otóż aby rolnikom lepiej się mogło dziać, trzeba znaleźć jakąś siłę atrakcyjną, któraby za-



Międzyrzec — dwór z XVI wieku. Fot. Prof. J. Kłos.

Dnia 1-go stycznia 1930 kapitał zakładowy spółek akcyjnych, przemysłowych i banków w Polsce wynosił 3,448.628.000 Zł. — Kapitał zagraniczny uczestniczył w tej kwocie 37.3%. A to: w elektrowniach 76.1% — nafcie 71.5% — górn-hutnictwie 65.2% — bankach 24.6% rolnictwie 0%. Najwięcej kapitału inwestowali u nas Francuzi, dalej Niemcy i Amerykanie.

skoczyła giełdę, zachwyciła nowością i możliwością dużych zysków, którąby dała pole do mózgowej spekulacji bankierów i którąby stała się popularną we wszystkich sferach społeczeństwa.

Towarzystwo Obrony Ziem Wschodnich wynalazło przypadkiem tą siłę atrakcyjną. — Jest nią ta nowa twórcza myśl o której pisaliśmy w poprzednim numerze. — Dzisiaj już wiecie, że myśl ta ma zaskoczyć giełdę ma się stać krzykiem silnym i radosnym, a nie może być sklamrzeniem niemowlęcia w poduszkach. — Dlatego wzmocnijcie Waszymi głosami ten okrzyk, — stańcie w szeregach naszego Towarzystwa, abyśmy mogli podnieść nowe hasło życia i ruchu, który ożywi rolnictwo, a z niem wszystko co w Polsce istnieje, bo przecież od doli i niedoli tych 70% wszystkich mieszkańców kraju (rolników) zależy dola i niedola pozostałych 30% ludności Polski.

Uwierzcie nam prosimy, zdobywajcie nowych członków Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, całą Waszą inteligencją, całym talentem, całym sprytem i całym wysiłkiem, a niedługo radość i pogoda zawita w Wasze serca, kiedy zobaczycie owoce ziarna wyhodowanego w jednym szarym mózgu, owoce, wypielęgnowane Waszą wiarą i Waszem staraniem.

Myśl jest tylko funkcją mózgu, a najgenjalniejsza myśl nie musi rodzić się ani w pałacu bankiera, ani w pałacu ministra.

Prof. Eugenjusz Kłapa (Kraków).

WOŁYŃ

Pomiędzy wyżynnem i suchem Podolem, a nizinnem i mokrem Polesiem leży skarbiec ziem Polski wschodniej Wołyń. — Kraina ta zmieniała swą nazwę kilkakrotnie w ciągu wieków, zależnie od stosunków politycznych, a dzisiaj rozdzielona linją graniczną między Polskę a Sowiety skurczyła się niepomiernie. — Właściwą granicą Wołynia są: od południa, linja przeprowadzona od źródeł rzeki Bugu, do źródeł rzeki Teterewu, — od północy wężowa linja przecinająca dolne biegi prawych dopływów Prypeci, — od zachodu górny bieg Bugu, zaś od wschodu górny Teterew zamykają krąg tych granic. Widać z tego, że do Polski należy obecnie jedynie część Wołynia podczas gdy we wschodnim Wołyniu gospodarzą Sowiety.

Wody Bugu i Teterewu poszczerbiły dolinę Wołyńską i nadały jej swoisty falisty charakter. — Ta sama rzeźba wód na krawędzi Podola wyłoniła wzniesienia, które oglądane z nizin naśladują z powodzeniem pasma górskie (Gołogóry, Woroniaki, grzbiet Krzemieniecki z górą Bony, ze szczytem 405 m. ponad poziom morza). — prócz tych pasm, ciągną się przez cały Wołyń od wschodu ku zachodowi szerokie garby urozmaicone wzgórzami, kotlinami i dolinkami, których urok musi zachwycić każdego miłośnika krajobrazu.

Jary dolin strome i wysokie na południu, łagodnieją coraz więcej ku północy, aż w końcu przechodzą w równinę.

Ze zmianą konfiguracji Wołynia, zmieniają się również jego gleby, które począwszy od żyznego lessu przechodzącego w słynny czarnoziem pruchniczny w bliskości Podola, poprzez znakomite borowiny powstałe ze zwietrzenia skał kredowych, przechodzą ku północy gdzieniegdzie w piaski i podmokłe szerokie doliny. — Kto zna urodzajność tych wzniesień południowych Wołynia, ten rozumie, dlaczego krainę tą nazwaliśmy skarbcem ziem wschodnich Polski.

Budowa geologiczna tworzy niespodzianki naukowe i wielką rozmaitość. Płyta granitowo-gnejsowa wyłaniająca się na wschód od Słuczy przebija się na powierzchnię dostarczając doskonałego i znanego materjału na bruki i drogi. — Porfiry i bazalty pozostały po tamtej stronie granicy tworząc pagórki koło Berdyczowa. — Nie rzadko w nich znaleźć można cenne opale i granaty. — Los tych porfirów i bazaltów podzieliły piękne „wołonity" i labradoryty, które przypadły z Żytomierskiem i Owruckiem również Sowietom. — Te ostatnie skały stanowią materjał na płyty pomników i obelisków.

Gdzieniegdzie spotyka się na Wołyniu znaczne złoża kaolinu, który pochodzi z rozkładu skał granitowych i używany jest do wyrobu porcelany. — Cały przemysł porcelanowy dawnej Polski oparty był na tych złożach a sława wyrobów Korca i Baranowa jako wytwórni porcelany, a Horodnicy znanej z fajansów rozeszła się po całej Europie.

Tyle o geologji.

Odnośnie do roślinności możemy podzielić Wołyń na dwie strefy t. j. lesistą północną i stepową południową. — Dzięki temu rozmieszczeniu roślinności południowy Wołyń jest intenzywniej zaludniony, niż północny. Dawne to czasy, kiedy wartość słynnych lasów dębowych mierzono ilością świń znajdujących możność wypasu na żołędziach, dzisiaj porykiwanie macior zastępują chrobotania traków przemysłu tartacznego. Miejsce Koczowników pastuchów południowego Wołynia wczesnego średniowiecza zajęli na południu hodowcy buraków, chmielu i prosa. Szczególnie hodowla chmielu wymagająca opieki i wysokiej kultury gospodarczej, świadczy o wysokim poziomie przemysłowego rolnictwa Wołynia.

Z hodowli zwierząt na pierwsze miejsce wybija się chów koni, słynny w całej Polsce i będący przedmiotem szczególnej troskliwości tamtejszych mieszkańców.

Przyszłość przemysłu ceramicznego Polski leży na Wołyniu.

Województwo wołyńskie obejmuje powierzchnię 30,274 km² i posiada wedle ostatniego spisu ludności 1,124.967 mieszkańców, z czego tylko 16·8 proc. Polaków. Gęstość zaludnienia na 1 klm² 48 ludzi.

Miast na Wołyniu spotyka się niewiele, a największem z nich jest Równe z 55,000 mieszkańców (r. 1925).

Większe obszary rolne są na Wołyniu w posiadaniu Polaków. Wśród ludności włościańskiej żywioł polski reprezentują Mazury, których osady porozrzucane są nierównomiernie po całym Wołyniu, — w oczekiwaniu lepszych czasów i w oczekiwaniu wzmocnienia liczebnego Polaków na ziemiach skarbca kresów wschodnich.

SKĄD POCHODZĄ NAZWY: POLESIE I PODLASIE?

Nad dorzeczem Prypeci od Bugu po Dniepr ciągnie się Kraina zwana Polesiem. Obecnie stanowi ona jedno województwo »poleskie« którego stolica znajduje się w Brześciu nad Bugiem.

Na zachód od Polesia poza Bugiem ciągnie się odmienna pod względem budowy geologicznej i geograficznej kraina pod nazwą Podlasie, z miastem Siedlce, a należąca częściowo do Województwa białostockiego, a częściowo do lubelskiego.

Co oznaczają i skąd pochodzą te dwie nazwy?

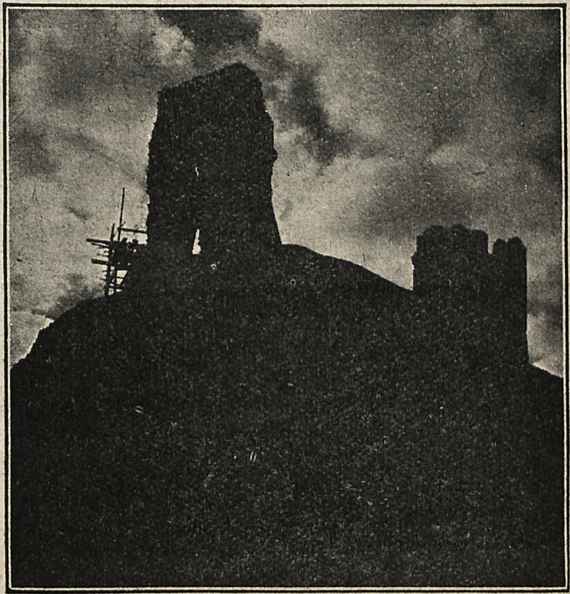
Powszechnie uważa się nawet w nauce, że nazwa Polesie pochodzi poprostu od lasów, których rzekomo wielka ilość znajdowała się na Polesiu. Takie tłómaczenie tej całkiem prostej i czysto polskiej nazwy urąga wszelkim danym z historji i geografji!

Oto w średniowieczu, kiedy ta nazwa powstała, napewno nie było tam więcej lasów niż jest obecnie, a to z powodu wielkiej moczarowatości tej krainy. Nic się tu pod tym względem nie zmieniło i lasów nie przybyło, ani też nie ubyło. W tych jednak czasach inne ziemie polskie były często pokryte nieprzebytemi borami i lasami. Raczej one mogły były otrzymać nazwy Polesie ze względu na wielką swoją lesistość, ale nie Polesie, zalane wodą. Nadto zaznaczyć należy, że nazwy »Polesie« od lasów mogły nadać tej krainie tylko sąsiednie plemiona. To jasne. A że nie nadały jej temu gołemu krajowi, same będąc niezmiernemi puszczami leśnemi, to także jasne.

Na pochodzenie tej nazwy wskazuje nam cały szereg czynników, a to historja, etnografja, gramatyka, porównanie z nazwą sąsiedniego »Podlasia«, nadto i inne czynniki.

Zacznijmy od gramatyki.

Nazwa »Polesie« nie może pochodzić od »las«, gdyż nazwa mieszkańców tej krainy opiewa »Poleszuk« a nie »Polesiak«. »Poleszuk« może pochodzić tylko od »Po-leszje« czyli »Kraina Lachów«, bo »ch« miękczy się na »sz« a nie na »s« a słowo dzisiejsze »Lach« wymawiano pierwotnie »Lech«.



Ruiny Zamku w Nowogródku.



„Hamernia“ we wsi Podlużne — na Wołyniu.

Nazwa »Polesie« zmiękczyli Mazurzy z Mazowsza, dzięki mazurzeniu, na »Polesie« (»sz« brzmi w mazurskiem jak »s«). Dlatego też zachowała się pierwotna nazwa »Poleszuk«, świadcząc dowodnie o pochodzeniu nazwy Polesie od »Lachów«, którzy je zamieszkiwali.

Wiele mówiąca także jest nazwa miejscowości »Lachwa« (czyli »Lachy«) w prastarem brzmieniu zachowana na Polesiu, widocznie pozostałość z tych pierwotnych czasów »lachickich«, kiedy i cały kraj otrzymał nazwę »Poleszje«.

Historja wskazuje nawet na »lackie« pochodzenie Polesia. Mianowicie Nestor, kronikarz ruski wspomina że niedaleko Kijowa mieszkali »Polanie«, a w innem miejscu mówi, że koło Kijowa jest »Ziemia polska«. Ponieważ wschodnie Polesie sięga blizko Kijowa, więc wszystko wskazuje na to, że to właśnie na Polesiu mieszkali ci laccy »Polanie« i od nich poszła nazwa

kraju, która się też do dzisiaj zachowała. Polesie była siedziba odosobnionego plemienia polskiego, ale w 988 r. podbili je ruscy książęta Kijowscy. Mimo to nazwa »Polesie« mogła się tam dzięki niedostępności terenu utrzymać do dziś i dzięki też temu nie dotarła tu z obrządkiem wschodnim nazwa »Rusin«.

Poleszucy mają strój ludowy przypominający stroje innych »Lachów«. I tak, noszą długie kapoty, a co najcharakterystyczniejsze, to ich rogatywki, zupełnie jak u Krakowiaków i zachodnich Polaków.

Skąd pochodzi nazwa »Podlasie«? Historycy polscy, a między nimi Jabłonowski, twierdzą, że nazwę tę nadali Podlasiu rzekomi Rusini z Polesia, którzy dążąc w kolonizacyjnym pochodzie na zachód, natknęli się na tej ziemi Jadźwingów (którą ma być dzisiejsze Podlasie) na Mazowszan i od nich to nazwali ten kraj »Podlaszem«. Nazwę tę według niego przyjęli następnie Mazowszanie, przemieniając z powodu mazurzenia na »Podlasie«.

Zupełną bezpodstawność tego twierdzenia nie trudno uzyskać. Przedewszystkiem ani rzekomo »Rusini« z bezludnego Polesia nie szli i nie potrzebowali iść na zachód, ani też Mazurzy nie nazywali siebie Lachami, a zatem nazwy tej nie mogli nadać Podlasiu rzekomi »Rusini« z Polesia.

Było wprost odwrotnie. Z piaszczystych okolic Mazowsza ciągnęły w tych czasach zastępy osadników na wschód wypierając najezdnicze plemię litewskie Jadźwingów. W pochodzie kolonizacyjnym Mazowszanie musieli zatrzymać się na niedostępnych błotach i mokradłach Polesia. Doszli więc tylko pod Polesie bo dalej iść nie było można. Ten więc kres swej wędrówki gdzie ostatecznie osiadali, nazwali osadnicy mazowieccy »Podlasiem«, czyli »pod Lachami« z Polesia. Nazwę tę nadali w czysto mazowieckiem brzmieniu, miękcząc »Podlaszie na »Podlasie«.

Również język Poleszuków jest zupełnie odrębnym od narzecza swoich sąsiadów północnych, zwanych sztucznie Białorusinami oraz południowych z Wołynia rzekomych »Ukraińców«.

Odrębność tę zatrzymali Poleszucy po dziś dzień na całym obszarze Polesia polskiego i rosyjskiego. Tendencje niepolskie utworzyły się tu dopiero po zaborach, gdy Moskale znieśli unję i wprowadzili tam »ruskie prawosławie«.

Narzecze poleskie ulegało w ciągu wieków rusyfikacyjnym wpływom cerkwi kijowskiej, lecz mimo to zachowało swoją odrębność. Dlatego też po wojnie rosyjsko-japońskiej w czasie wiosny ludów w Rosji w r. 1905 Poleszucy zażądali odrębnych »poleskich« szkół z poleskim językiem, w którym to celu wydany nawet został elementarz w narzeczu poleskim. Poleszucy propagowali nawet alfabet łaciński i wogóle zbliżenie do Polaków, ale następne wypadki spowodowały upadek dążeń Poleszuków.

Dzisiaj o Polesie walczą białoruscy separatyści z ukrainofilami z Małopolski Wschodniej. Szkoły tam przeważnie białoruskie, ale dotychczas mimo zupełnej obojętności polskiego społeczeństwa, a gwałtownej agitacji separatystów, ludność poleska trzyma się od nich z daleka. Wprowadzenie obcych szkół i rozpanoszenie się obconarodowej agitacji przypisać należy tylko tej okoliczności, że Polacy stronią od Poleszuków z powodu ich wyznania prawosławnego, co sprawiło też, że w wolnej Polsce poraz pierwszy zapróbowali tu szczęścia separatyści ukraińscy i białoruscy.

Przypomnienie tej ludności o jej »lackiem« pochodzeniu i zarzucenie waśni, spowoduje szybkie odpadnięcie pokostu białoruskiego i ukraińskiego, a spowoduje rozwój plemiennego kierunku politycznego »poleskiego« i polskiego.

Rzeczą polskiej nauki jest zająć się bliżej tym problemem i na zawsze rozwiać pretensje separatystów ukraińskofilskich i białoruskich do tych naszych prapolskich ziem i Polesia.

Bogactwa leśne Polesia, Wileńszczyzny i województwa Nowogródzkiego

O lesistości strefy północnej ziem wschodnich, da nam najlepsze wyobrażenie następująca tablica:

Województwo	Zaludnienie	Powierzchnia w ha				% lesistości	Na 1 mieszkańca przypada ha lasu
		Ogólna	Lasy Państw.	Lasy pryw.	Razem lasów		
Poleskie	947,000	4,228,000	385,630	914,137	1,299,767	31	1,38
Wileńskie	1,058,000	2,910,900	205,637	511,680	717,317	25	0,68
Nowogródzkie	884,000	2,269,200	168,380	398,338	566,718	25	0,64
Razem	2,889,900	9,408,100	759,647	1,824,155	2,583,802	27	0,89
W stosunku % całej Polski	10 %	23 %	26 %	30 %	28 %	23 cała Polska	0,31

Powierzchnia leśna przypadająca w strefie północnej ziem wschodnich przypadająca na 1 mieszkańca jest 3 razy większa, niż przeciętna w całej Polsce.

Lecz nietylko rozmiary lasów są miarodajne dla ich wartości, to też bogactwo strefy północnej opiera się również na wysokiej jakości jej produkcji drzewnej.

W odróżnieniu od sztucznie odnawianych lasów zachodnich i częściowo centralnych, lasy strefy północnej zachowały charakter pierwotny, stanowiąc naturalny wytwór sił przyrody, o wiele przewyższający swoją jakością rezultaty plantacyjne działalności człowieka.

Wiele tych lasów zachowało tam charakter puszcz, przedstawiających szczególną wartość dla

możności kultywowania najwyżej stojących sposobów gospodarczych i dających wysoki gatunek drewna.

Do objektów tych należą: Puszcza Białowieska w powiecie bielskim, lasy Augustowskie w pow. grodzieńskim i sokólskim, łączącego się ze strefą północną województwa białostockiego, puszcze Nalibocka i Wiszniowska w powiatach wołożyńskim i lidzkim woj. nowogrodzkiego, puszcza Rudnicka w trójkącie pomiędzy stacjami Jaszuny, Rudziszki i Orany.

Najpiękniejsze i najlepsze lasy należą do Państwa.

Gatunki drzew, na które składają się drzewostany strefy północnej odznaczają się wysokiemi własnościami technicznymi. — Niektóre sortymenty nie mają godnych rywali w całej Polsce, a nawet w całej Europie.

Sosna stolarska, świerk jako surowiec papierniczy, olcha dla przemysłu dyktowego, osika na zapałki, znane są ze swej jakości na rynkach handlu światowego.

Nic zatem dziwnego, że w okręgu, którego to drzewo stanowi prawie jedyne bogactwo naturalne, całe życie gospodarcze zawisłe jest od drewna. — Wystarczy powiedzieć, że ładunki drzewne stanowią 85 % tonażu Dyrekcji Wileńskiej P. K. P., a wartość tych ładunków w latach 1927 i 1928 wynosiła przeszło 600 miljonów złotych.

To też cała równowaga bilansu handlowego strefy północnej zależna jest od konjuktury drzewnej.

Ponieważ drzewo to prawie w całości zostaje skonsumowane poza granicą strefy północnej, przeto o dopływ pieniężny, wpływający jako równowartość kosztów robocizny, furmanek, administracji, różnych drobnych przedsiębiorców i pośredników, opiera się ruch i życie handlowe całej strefy i dopływ ten rozgałęziający się strumieniami po miastach, miasteczkach, dworach i wsiach stał się głównym środkiem utrzymania ludności tamtejszej i odbudowy po wojnie.

Bogactwa leśne strefy połnocnej wywierają poważny do 40 % dochodzący wpływ na całe drzewnictwo Polski, szczególnie jeżeli chodzi o surowce.

Niestety uprzemysłowienie tego naturalnego bogactwa nie stoji w żadnym stosunku do racjonalnych wymogów ekonomji i wagony kolejowe przewożą setkami kilometrów wodę zawartą wpniach i różne odpadki drzewne, wbrew wskazań zdrowej gospodarki.

Zawdzięczać to należy w dużej mierze przedwojennej polityce gospodarczej Rosji.

Brak uprzemysłowienia da się najlepiej zrozumieć obecnie, kiedy dumping drzewny Sowietów uniemożliwia wywóz nieobrobionego drzewa, ze względu na nierentowność przewozu tanich mas. — Jedynie niczem nie zastąpione specjalności sortymentów, o których była mowa poprzednio, ratują częściowo sytuację, a w szczególności olcha i osika.

Zdaje się, że raz na zawsze skończyły się możliwości beztroskiego korzystania z darów przyrody i że musi się opieką otoczyć każde źródło surowca naszej Ojczyzny.

O sposobach opieki i zdrowem rozbudowaniu bogactw naturalnych lasów polskich rozpowiemy się w przyszłości.

L O K A T O R

BAJKA

Za górami, za lasami był dom duży, obszerny gościnny, — a w nim mieszkał dobroduszny gospodarz Lach. — Mając pełne spichleże i szerokie serce przygarnął lokatora, a widząc jego potulność i biedotę, ulitował się nad nim szczerze. — Dał mu mieszkanie, jadło i ś w i a t ł o, a nawet widząc, że jest pobożny i lubi się modlić w innym języku, wybudował mu z czasem kopulasty kościół, ciesząc się i radując razem z nim przy jednym stole.

I wszystko tak piękne biegło przez długie, długie czasy. —

Zdarzało się wprawdzie, że lokator poturbował mu własne jego dzieci, lecz kończyło się na sińcach i na z g o d z i e którą spokojny Lach miłował ponad wszystko.

Nieszczęście chciało, że Lach zachorzał na długi długi czas, tak, że sąsiedzi sądzili że letarg ten skończy się śmiercią. — Dobrzy bogowie jednak czuwali nad nim i jego domostwem i choroba, chociaż bardzo niebezpieczna, przecież przeminęła. — Ale w międzyczasie sąsiedzi korzystając z niemocy Lacha rozebrali cały jego dobytek i mieli zamiar zatrzymać go na zawsze. — Miły lokator widząc zmianę sytuacji, rozpanoszył się na dobre w domu swego dobrodzieja i zapomniał, że jest naprawdę w cudzym domu. — To też kiedy Lach powstał z łoża boleści nie mógł nawet początkowo dostać się do swoich komnat wschodnich, gdyż w nich na dobre zagospodarował się lokator i nawet jego własnych krewnych zdołał przerobić na swój sposób. — Lach rozgniewał się wtedy cokolwiek, poturbował trochę lokatora i zadowolił się oświadczeniem pokonanego, że jest tylko lokatorem. —

Nie upłynęło od tego czasu nawet 11 lat, kiedy lokator uprzykszył sobie pokorę i chcąc być niczem nie krępowany, zaczął płatać jakieś dzikie figle. — Przecinał druty dzwonkowe, palił różne sprzęty, podjudzał krewniaków, a wszystko to dlatego, aby dobrodusznego Lacha wykurzyć ze wschodniego skrzydła domu. —

Lach z początku nie chciał robić kwestji z tych szkód i sądził, że figle są tylko figlami, lecz kiedy lokator na serjo groził podpaleniem całego domu.

D. c. n.

KRONIKA

Z prasy.

„Głos Narodu" z daty 24 września br., a za nim wiele innych dzienników polskich zamieściło apel prezesa honorowego T. O. Z. W. następującej treści:

Jako prezes honorowy Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, które swojem hasłem „Polska przedewszystkiem dla Polaków" zdobyło sobie wielu zwolenników we wszystkich dzielnicach Polski, widząc jeszcze tu i ówdzie wahanie w decyzji poparcia tej wielkiej, — pożytecznej i zdala od polityki stojącej akcji obywatelskiej, zwracam się do wszystkich moich Znajomych, Zwolenników i Sympatyków, przyłączcie się proszę do tej akcji i zapisawszy się na członków Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, ofiarujcie mu swoją współpracę i skromną wkładkę na cele Towarzystwa, poto, aby ci Polacy, których Ukraińcy terroryzują i niszczą, nie opuścili zagrożonych ostoji polskości na wschodzie — poto, aby widmo separatyzmu nie groziło całości Rzeczypospolitej i poto, aby historja nie potępiła powtórnie naszej obojętności.

Ręczę Wam, że każdy złoty, złożone na cele Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, to cegiełka, z których powstanie wielki gmach ku chwale Ojczyzny i Waszej.

Wszystkie przyjazne sprawie obrony Ziem wschodnich czasopisma proszę o przedruk tej odezwy!

Karol Hubert Rostworowski
Prezez honorowy T. O. Z. W.

„Czas" z 2-go października br. zamieścił jako jeden z pierwszych odezwę Ziemianek Ziemi Krakowskiej: „My Ziemianki Ziemi Krakowskiej zebrane w dniu 27 września br. w Krakowie, po wysłuchaniu referatu p. B. Górskiego delegata Zarządu Głównego Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich w Krakowie, postanawiamy jednogłośnie poprzeć pożyteczną i godziwą, zdala od polityki stojącą akcję Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, przez pomoc materjalną, przez współpracę dla dobra sprawy polskiej i przez pomoc u nas na wsi i prosimy wszystkie Polki, z innych ziem rozległej Rzeczypospolitej, aby poszły za naszym przykładem i na ołtarzu ofiary dla miłości Ojczyzny, złożyły również swoją współpracę zapisując się do grona członków Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, Kraków ul. Długa l. 5. — Tak nam dopomóż Bóg! — Wanda Głowińska, Aleksandra Żuk-Skarszewska, Klementyna z Konopków Schmidtowa, Marja Dunin Brzezińska, Julja z Sławińskich Błotnicka, Marja Czyżewiczowa, Marja Wollenowa, Felicja Mayre, Olga Wojtowiczowna.

Nowi członkowie T. O. Z. W. założyciele:

WP. Dyr. Stanisław Baurerertz, przemysłowiec (Kieleckie)
„ Stanisław Marasżewski z Radomyśla (Małopolska)
„ Stefan Suryn, ziemianin (Warszawa)
„ Inż. Tadeusz Tillinger „
„ Czesław Wawrosz kpt. W. P. sympatyk (Małopolska)

Nowi Członkowie T. O. Z. W. wspierający:

WP. Alojzy Achtelik, urzędnik państ. z Rudy Śląskiej (G. Ś.)
„ Julja z Sławińskich Błotnicka, ziemianka (Małopolska)
„ Kazimierz Dwernicki wł. dóbr (Małopolska)
„ Paweł Gutowski wł. dóbr. (Lubelskie)
„ Dr. Jan Hupka wł. dóbr (Małopolska)
„ Grzegorz Jakubowicz kupiec z Żywca (Małopolska)
„ Lucyna Kanigowska wł. dóbr. (Kieleckie)
„ Dyr. Gustaw Kern-Kerner (Kraków)
„ Henryk Konarzewski (Łódzkie)
„ Aniela Maraszewska z Radomyśla (Małopolska)
„ Stanisław Maraszewski „ „
„ Wiesław Światopełk-Mirski ziemianin (Wileńszczyzna)
„ Inż. Józef Skałka (Kraków)

Polecenie

Nie dla formy, nie dla konwenansu towarzyskiego, lecz z całego serca polecamy jednego z naszych członków wybitnego agronoma z Poznańskiego, chcącego osiedlić się w Małopolsce Wschodniej i objąć posadę administratora dóbr. — Referencje wszechstronnie badane, nie mogą być lepsze. — Zależy nam na tem bardzo, aby ten nasz członek otrzymał odpowiednią posadę we wschodniej Małopolsce. — Prosimy zgłoszenia łaskawie kierować do T. O. Z. W. Kraków Długa 5.

Wyróżnienie

Mamy niekłamaną przyjemność w tem, że możemy wyrazić naszemu członkowi **p. Aleksandrowi Onisiewiczowi** z Rokitna na Wołyniu słowa uznania dla jego znakomitej współpracy dla dobra T. O. Z. W. Akcentujemy, że p. Onisiewicz, skromny osadnik, zdobył największą ilość członków dla T. O. Z. W. i to ludzi ciężkiej pracy i znoju, którym wkładka członkowska napewno nie przychodzi zbyt łatwo. Tysiąc takich ludzi przechyliłoby szalę polskości na ziemiach wschodnich w niedługim czasie ku zwycięstwu po wieczne czasy.

Dobre wróżby

Zarząd Główny T. O Z. W. kierowany dobrem sprawy polskości na ziemiach wschodnich, w myśl programu Towarzystwa głoszącego zbiorowość akcji obywatelskiej, wysłał w połowie października br. swego delegata do Lwowa, w celu nawiązania łączności, względnie w celu połączenia wszystkich Związków, Towarzystw i Komitetów pracujących narodowo na kresach wschodnich, w jedną organiczną całość. Ponieważ pierwszy krok został uczyniony i wszyscy odnośnie co do złączenia i zbiorowej współpracy są jednego zdania, przeto mamy nadzieję, że grudniowy numer „Polski Wschodniej" będzie mógł przynieść Polsce radosną nowinę.

O wydawnictwach

Staraniem Wołyńskiego Zarządu Okręgowego Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Równem wydany został pierwszy tom **„Rocznika Wołyńskiego"**. Wydawnictwo to zasługuje na szerokie poparcie, gdyż przynosi głęboką i rzeczową treść, ułatwiającą poznanie wartości Wołynia dla Polski, a miła szata zewnętrzna bogato ilustrowana, urozmajca ciekawą lekturę. Ilustracje w niniejszem numerze „Polski Wschodniej", a dotyczące Wołynia, zaczerpnięte są z „Rocznika Wołyńskiego". Cena 10 zł.

Związek Obrony Kresów Zachodnich Kraków Wielopole 4, nadesłał nam broszurę p. Stanisława Srokowskiego pt. **„Uwagi o kresach wschodnich"**. Broszura ta zawiera cenne uwagi, tem cenniejsze, że omawia braki administracyjne na ziemiach wschodnich a autor sam był administratorem rządowym na Wołyniu. Cena 2 zł.

Dyrektor państwowej szkoły handlowej w Zgierzu p. Jakób Stefan Cezak doczekał się trzeciego nakładu Jego **„Geografji Gospodarczej"**, obejmującej również statystykę życia współczesnego. — O pożyteczności i wartości jego pracy świadczy najlepiej trzecie z rzędu wydanie tej książki. Skład Główny: Dom Książki Polskiej w Warszawie. Cena zł. 6,80.

Bardzo celowem wydawnictwem jest **„Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie"**, które obejmuje całokształt życia gospodarczego Wileńszczyzny. Nowogródszczyzny, Polesia i województwa białostockiego. Sprawozdanie to o tyle jest bardzo interesujące, że analizuje również przyczyny zastoju gospodarczego na ziemiach wschodnich.

Ilustracje w numerze 1-szym „Polski Wschodniej" przedstawiają: pierwsza, trzecia i czwarta, fragmenty z zamku w Ostrogu n/Horyniem, druga zamek w Międzyrzeczu koło Ostroga na Wołyniu. Nagrody krajoznawcze będą przyznane w listopadzie br.

PRENUMERATA:	CENY OGŁOSZEŃ:	Rękopisów Redakcja nie zwraca
Rocznie . . . . 12 zł.	Cała strona . . . 300 zł.	Na odpowiedź prosimy załączyć znaczek.
Półrocznie . . . 6 „	1/2 strony . . . . 200 „	
Miesięcznie . . . 1 „	1/4 „ . . . . 120 „	

Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Górski. Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich

Odbito w „Drukarni Kresowej" Towarzystwo Obrony Ziem Wschodnich w Krakowie

Dodatek do Nr. 2 „POLSKI WSCHODNIEJ“

I. Część Programu TOW. OBRONY ZIEM WSCHODNICH

Paragraf drugi statutu T. O. Z. W. powiada tak:

Celem Towarzystwa jest ugruntowanie polsko — narodowej i państwowej myśli wśród ludów i plemion polskosłowiańskich na wschodnich kresach, obrona ich przed zaborczością narodową obcych nacjonalizmów i utrwalenie polskiego stanu posiadania oraz zainteresowanie społeczeństwa polskiego koniecznością utrzymania dla Polski wschodnich jej ziem.

Cel ten urzeczywistnia Towarzystwo przez:

a) pomaganie społeczeństwu w poznaniu naszych ziem wschodnich i ludności tam zamieszkałej. —

Odnośnie do tego punktu trzeba sobie uzmysłowić, że Polska wschodnia to dzielnice Polski mniej znane Polakom niż inne jej dzielnice. Dlatego obowiązkiem naszym jest zaznajomić się lepiej z tą rozległą połacią Ojczyzny, byśmy poznawszy jej wartość — znaczenie — i budowę — mogli zadość uczynić wymaganiom nakazów narodowych i państwowych, ciążącym moralnie na każdym z nas Polaków, a to nie tylko w imię ideologicznych haseł „Bóg i Ojczyzna“, ale również w imię dobrze zrozumianych korzyści własnego bytu i dobrobytu.

Należy położyć akcent na tych korzyściach, bo każdy wysiłek zbiorowy społeczeństwa jest tem więcej masowy i tem więcej wytrwały, im więcej w grę wchodzą prócz podniet natury moralnej, także podniety natury materjalnej. — T. O. Z. W. dąży do wzmożenia dobrobytu całego społeczeństwa polskiego, a więc pośrednio również do powiększenia dobrobytu członków tego Towarzystwa — Mając to na uwadze tem ufniej organizuje swą pracę i wierzy, że znajdzie w każdym Polaku wytrwałego współpracownika, wierzącego w owocność własnej współpracy dla dobra ogółu i dla niego samego, który włoży w nią nie zapał słomianego ognia, lecz dozgonny żar tętniącego życiem serca.

Nie dziwmy się. że tak powierzchownie znamy Polskę wschodnią. Na rozległych jej ziemiach żyje i mieszka zaledwie 8 proc. Polaków dzisiejszej Rzeczypospolitej, a pozostałe 92 proc. zna Ją z nielicznych artykułów prasy lub przygodnych opowieści ustnych —

Nikt energicznie nie zajął się organizacją akcji krajoznawczej Polski wschodniej. Organizujemy wycieczki do Skandynawji, Włoch, Grecji i jeszcze dalej, ale nikt nie złożył wycieczki krajoznawczej na ziemie wschodnie ! —

To musi ustać! Musimy bodaj w przelocie poznać tą Polskę wschodnią, byśmy mogli zrozumieć dlaczego nasi osadnicy, • weterani wojny światowej i bolszewickiej, nie lękający się krew własną przelać za Ojczyznę, uciekają gromadnie stamtąd, zostawiając podarowaną im ziemię i owoce długoletniej pracy na pastwę losu ?

Towarzystwo nasze ułatwi swym członkom poznanie ziem wschodnich przez organizowanie każdemu finansowo dostępnych wycieczek, przez odpowiednio ilustrowane odczyty i przez informacje na łamach miesięcznika „Polska Wschodnia“. —

Pod punktem b) statut powiada: uświadamianie społeczeństwa o ważności ziem wschodnio - kresowych pod względem społeczno - politycznym i kulturalnym dla rozwoju i niezależności Państwa Polskiego. —

Uświadamianie nie należy do zadań łatwych. Nie wystarczy jednorazowo wytłómaczyć nieświadomemu, że tak a tak jest.. Potrzeba po wytłumaczeniu bezustannie przypominać społeczeństwu o ważności ziem wschodnich, — potrzeba wytrwale powtarzać, że Polska wschodnia to ziemie tak wielkie, j a k Ł o t w a L i t w a i E s t o n j a r a z e m w z i ę t e! —, że to olbrzymi szmat ziemi obejmujący województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie, tarnopolskie, stanisławowskie i część wschodnią województwa lwowskiego, trzeba sobie uprzytomnić, że to kraj o obszarze przeszło 17,000,000 hektarów ziemi ! !

Ta ogromna nizina prócz jedynego wzniesienia wysokogórskich Karpat stanie się z natury rzeczy spichlerzem Polski Jej ziemie począwszy od zimnej czerwonej gliny karpackiej, poprzez czarnoziem podolski i urodzajne gleby wołyńskie, a skończywszy na humusowych piaskach Wileńszczyzny, poprzez błota Polesia i obszary dorzecza Niemna w Nowogródzkiem, będą żywicielką miljonowych rzesz Polaków w p r z y s z ł o ś c i —

Przyrodzona urodzajność tych ziem jest o wiele większa niż urodzajność ziemi poznańskiej czy pomorskiej, a mimo to osadnicy polscy uciekają stamtąd częściej niż więźniowie z karnych kolonji we francuskiej Guayanie. —

A wierzcie proszę, nie uciekają bez powodu. . .

Ziemie Polski wschodniej kryją niezmierne bogactwa mineralne w złożach naftowych, wosku ziemnego, węgla brunatnego, torfu, soli kamiennej, nawozów rolniczych, granitów i bazaltów. — O ważności tych bogactw musi każdy dobry Polak pamiętać i nie zapominać, jak ważne są np. produkty naftowe dla rozwoju i niezależności Państwa Polskiego.

Te ziemie Polski Wschodniej to rdzennie polskie ziemie! Od niepamiętnych czasów zamieszkiwały je plemiona polskie przez sąsiadów lackiemi nazwane, a p r z e d n a m i zamieszkiwały je jedynie n i e d ź w i e d z i e, ż u b r y i ł o s i e.

W programie T. O. Z. W. leży uświadomienie Polaków, że to są prawdy historyczne, aby wiedzieli,

że nie rozchodzi się nam o przekręcenie faktów historycznych, lecz o obronę ziemi tej, jako ziemi, której jesteśmy odwiecznymi dziedzicami.

W programie naszym leży uświadamianie Polaków, że pod względem społeczno-politycznym, pod względem rozwoju kulturalnego i ze względów niezależności Państwa Polskiego, musimy przeprowadzić akcję, która unicestwi groźne poczynania żywiołów napływowych, a które dzięki tysiącznym czynnikom zmajoryzowały nas na ziemiach wchodnich.

Jeżeli przypatrzymy się planowej, celowej i potężnej pracy wrogich organizacji, na czele których stoją ludzie wykształceni i poważani między swymi, pod patronatem bogatych metropolji i biskupstw ruskich Małopolski wschodniej, zrozumiemy, że nie lada wysiłek czeka nas wszystkich. N i e l e k c e w a ż m y przeciwników! Metropolje celowo sprzedają własne posiadłości ruskim parcelantom, aby za uzyskane pieniądze wykupić dalsze polskie ziemie i kolejno je znowu obsadzić ruskim żywiołem Za czasów odrodzonej Polski wiele dziesiątek tysięcy morgów przeszło przez ich ręce w ten sposób, a jeszcze więcej przez pomoc materjalną przy pozyskaniu całych wielkich osad pochodzących z parcelacji. — Obecnie my musimy przeprowadzić równorzędną akcję, lecz nie w groteskowych rozmiarach jak to się dotychczas dzieje, bo wtedy anemiczne gniazdka polskości wśród powodzi wrogiego żywiołu nie oprą się akcji terorystycznej nieprzebierającej w środkach

Najważniejszym punktem zatem naszego programu b ę d z i e OSADNICTWO ! !

Chcemy tylko zaznaczyć, że T. O. Z. W. na podstawie głębokiej znajomości psychologji osadniczej i potrzeb osadnictwa polskiego, oraz na podstawie znajomości zasad technicznych, prawnych, jakoteż ustawy rolnej opracowało realny i szczegółowy program działania, który przeciwstawi się skutecznie zaborczym zapędom na nasze wschodnie ziemie.

Dopiero po przeprowadzeniu tak pomyślanego osadnictwa będziemy mogli spokojnie czuwać nad całością granic Rzeczypospolitej.

Następnym punktem statutu jest objęte: „ułatwienie ludności Polski wschodniej poznania Polski, Jej ognisk kultury i sztuki" co Towarzystwo po ukończeniu organizacji Kół miejscowych tamtejszych przez wycieczki wykonywać będzie. —

Punkt d) wymienia jako cel Towarzystwa popieranie, rękodzieła, handlu i rolnictwa polskiego na kresach.

Program prac Towarzystwa obejmuje zatem również popieranie tamtejszego przemysłu, rękodzieła i handlu, a przedewszystkiem polskiego rolnictwa na ziemiach Polski Wschodniej. Nie leży w aktualnym programie na czas najbliższy by pomagać rozrostowi przemysłu na ziemiach wschodnich a to tak długo, dopóki nie nabędziemy pewności, że nie rozbudujemy tego przemysłu dla korzyści naszych wrogów. Pozatem konjunktura dzisiejsza nie nadaje się potemu, i nie należy rozdrabniać naszej energji na późniejsze cele Towarzystwa. Programem naszym pomożemy w pierwszym rzędzie pośrednio przemysłowi ziem zachodnich, osadnictwem przeciwdziałając emigracji Polaków, a przyrost ludności będzie najlepszym motorem wzmożenia konsumpcji przemysłu, a zatem i poparciem jego rozwoju. — Poparcie rolnictwa polskiego o ile ma być skuteczne nie może ograniczyć się na pomocy idealnej, dlatego poparcie to polega na działalności Towarzystwa jako protektora finansowego rolników i kooperatyw rolniczych w różnych formach.

Zadaniem naszym będzie również po myśli punktu e) statutu: „informowanie Sejmu i Rządu o potrzebach ziem wschodnich, zwłaszcza wymagających szczególnej opieki czynników państwowych".

Zgodnie z punktami f) g) i h) statutu, które mówią o dostarczaniu książek, pism i wszelkich środków potrzebnych do zorganizowania kresowych bibljotek, czytelń i wypożyczalni, jakoteż o budowie i utrzymaniu „domów kresowych", któreby skupiały całe życie ludności wschodnich kresów, oraz o niesieniu pomocy młodzieży kresowej szkół średnich i wyższych kształcącej się w ogniskach kultury polskiej, będzie Towarzystwo działało po linjach wytycznych Towarzystwa Szkoły Ludowej, ale tak, — żeby to działanie nie konkurowało, ani nie krzyżowało się z programem prac T. S L., któremu wszystkie placówki oświatowe przekarzemy, aby skoncentrować uwagę i skupić energję wszystkich członków Towarzystwa na najżywotniejsze potrzeby społeczeństwa polskiego na ziemiach wschodnich, a w szczególności na potrzeby ekonomiczne, które stanomić mają o przyszłości bytu, dobrobytu i państwowości polskiej na tychże ziemiach.

Wreszcie punkt i) statutu mówi o „wydawaniu pism i broszur służących interesom obrony ludności polskiej na ziemiach wschodnich". Obecnie przystąpiliśmy do wydania miesięcznika „Polska Wschodnia", a staraniem naszem będzie zjednoczenie już istniejącej prasy polskiej na ziemiach wschodnich dla dobra społeczeństwa polskiego oraz dla dobra wydawnictw, które w obecnych warunkach walczyć muszą z trudnościami finansowemi.

Te jasne świetlane i dające możność czynnego współdziałania każdemu Polakowi, cele Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, muszą być wytyczną poczynań wszystkich Kół Towarzystwa, a Zarządy powinny bacznie dbać o to, aby nie przeinaczono programowych dążeń Towarzystwa.

Innowacją organizacyjną Tow. jest obowiązek przyjęty przez każdego wpisującego się na członka, że musi pozyskać dalszych 2 członków, przez co wytworzy się nieprzerwany łańcuch zjednoczonych Polaków ku pożytkowi społeczeństwa i chwale Ojczyzny.

WYCIĄG Z INSTRUKCJI ORGANIZATORSKICH DLA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA OBRONY ZIEM WSCHODNICH

Członkowie T.O.Z.W. współpracują w organizacji Towarzystwa przez;

1) P R Z Y S P A R Z A N I E nowych członków T.O.Z.W. drogą:

a) osobistych stosunków i wpływów,

b) zapoznawania Polaków z celami Towarzystwa na podstawie nadesłanych im odezw, deklaracji i programu ogólnego T.O.Z.W., który to program dodano do Nr. 2 „Polski Wschodniej".

(Podpisane w obecności członka polecającego deklaracje należy co tydzień odsyłać do Zarządu Głównego T.O.Z.W. Kraków ul. Długa l. 5.)

Członek polecający ma się również podpisać na deklaracji, w celu ewidencji wydatności jego współpracy. Na listy z deklaracjami wystarczy znaczek za 5 gr. — (wysyłać jako „druk").

2) P R Z Y G O T O W A N I A w danej miejscowości do założenia Koła miejscowego przez:

a) zjednanie jaknajwiększej liczby członków T.O.Z.W w jednej miejscowości, bez względu na przekonania partyjne, stan majątkowy i zawód.

b) zdobycie przyrzeczenia bezpłatnego choćby skromnego lokalu dla koła miejscowego, w którym mogłyby się odbywać zebrania i w którym mógłby pracować członek Zarządu Koła przynajmniej 2 godziny codziennie

c) Zawiadomienie Zarządu Głównego o skończonych przygotowaniach. (Po ukończeniu przygotowań powyższych, możliwie najrychlej przyjedzie delegat Zarządu Głównego w celu otwarcia Koła i przeprowadzenia wyboru Zarządu Koła miejscowego)

3) P R O W A D Z E N I E dat statystycznych odnośnie do ilości rodzin (osób), któreby skłonne były przesiedlić się do województw wschodnich.

(Wykaz statystyczny ma obejmować 1) imiona i nazwiska przyszłych osadników, 2) ilość członków rodziny, 3) stan majątkowy reflektanta, 4) dokładny adres. — Towarzystwo dążyć będzie do udzielenia k a ż d e m u swojemu członkowi przy przesiedleniu pomocy, nie wyłączając emerytów i do zabezpieczenia im dochodowych zajęć.

4) O B O W I Ą Z K I E M członka jest:

a) Popieranie krajowej produkcji w jak najszerszym zakresie,

b) kupowanie polskich wyrobów w polskich sklepach i u polskich rzemieślników, a w szczególności u c z ł o n k ó w T.O.Z.W.

c) obsadzanie posad urzędniczych i służby domowej Polakami, a w szczególności z uwzględnieniem c z ł o n k ó w T.O.Z.W.

d) zawiadamianie Zarządu Głównego o zamierzonych sprzedażach majątków ziemskich.

(Nie zapomnijcie podać nazwę majątku, jego opis, a przynajmniej obszar, nazwisko i adres właściciela.)

Przypominamy, że członkiem T.O.Z.W. jest tylko ten, kto podpisze deklarację członkowską i wpłaci przepisane opłaty na rachunek Towarzystwa, a jego zgłoszenie będzie przyjęte przez Zarząd.

Każdy członek powinien mieć na pamięci, że należąc do silnej i energicznej organizacji może liczyć na jej owocne poparcie we wszystkich jego uczciwych dążeniach.

K t o z n a m i — m y z n i m !!!

N A T E M A T O S A D N I C T W A

W psychologji ludzkiej leży pęd do krain dalekich, nieznanych, tajemniczych i dlatego Polacy szukają szczęścia i złota w Ameryce, a Amerykanie w Polsce — Myśli każdego czynnego mózgu krążą dokoła magicznej nazwy nieznanego nikomu Eldorada, nazwy krainy zrodzonej w fantazji ludzkiej, która ma gdzieś t a m d a l e k o istnieć, oczekując na przybycie szczęśliwego odkrywcy, pełna złota i drogich kamieni.

Po odkryciu bogactw Kalifornji. Transvaalu i Klondyke na Alasce, wielu sądziło, że natrafiono na to Eldorado z bajki —

Okazało się — że tak nie jest.

Przyroda porozrzucała po całej kuli ziemskiej krainy bogactw i szczęścia, chcąc dać do zrozumienia człowiekowi, że tych bogactw i szczęścia wszędzie szukać należy . . .

Odwieczne prawa bytu i ekonomiczne prawa dobrobytu są niezmienne i stałe, tak, że człowiek tych praw zmienić nie może.

Dziwną się może wydać prawda, że człowiekowi łatwiej jest ujarzmić przyrodę, która jest od niego niezależna, niż siebie samego i swoich bliźnich odnośnie do praw ekonomicznych.

Dlatego też potężnego i zbiorowego wysiłku potrzeba, aby wpoić w świadomość naszą prawdę ekonomiczną, że Polska wschodnia jest dla nas Polaków gospodarczo równie ważna, jak Górny Śląsk i Gdynia !

Prawda ta brzmiąca pozornie przesadnie, — wcale nie jest przesadą, ani wynikiem entuzjazmu dla ziem wschodnich, lecz jest faktem opartym na odwiecznych prawach bytu i dobrobytu.

Zmuszeni jesteśmy zająć się treścią tych praw, aby prawda o ważności ziem wschodnich przeniknęła przez płaszcz niedowiarstwa. —

Zacznijmy od praw b y t u.

Ażeby człowiek mógł i s t n i e ć — m u s i mieć z i e m i ę. —

Na przykład na wodzie i s t n i e ć b y n i e m ó g ł. To jasne!

Ażeby człowiek mógł istnieć musi mieć jakieś m i n i m u m t e j z i e m i... To też jasne !

Wynika z tego, że stu ludzi potrzebuje sto razy więcej, a miljony ludzi, miljony razy więcej obszaru ziemi niż jeden człowiek. To także bardzo jasne.

Czyli — że wskutek naturalnego przyrostu lud-

ności na kuli ziemskiej kiedyś... kiedyś... w przyszłości może zabraknąć ziemi i zacznie się tragedja, o ile technika nie znajdzie sposobów komunikacji na sąsiednie planety. — I dzisiejsze próby rakietowe to nie innego, jak pęd samozachowawczy człowieka, — to instynkt zbudzony podświadomie przez odwieczne prawa bytu.

To prawo dotyczące całej kuli ziemskiej dotyczy oczywiście i nas, — dotyczy Polski jako takiej.

Pamiętajmy, że każde państwo, jeżeli chodzi o byt, jest jakby odrębną planetą, i o ile wstępu na księżyc broni tylko przestrzeń, to wstępu na ziemię powiedzmy Stanów Zjednoczonych, broni nie tylko przestrzeń, ale dobra lub zła wola Amerykanów poparta bagnetami i paszczami armat. —

Dlatego uświadomijmy sobie, że tak długo będziemy się mogli niezależnie od drugich rozwijać i mnożyć, jak długo starczy nam naszej ziemi w Polsce. — Tylko obszar polskiej ziemi jest podstawą niezależnego bytu — i każdy metr kwadratowy tego obszaru zadecyduje o ilości niezależnych Polaków.. i dlatego prawda, że każdy mórg na wschodzie czy na zachodzie jest jednakowo ważny i cenny — jest faktem!..

Im więcej mamy ziemi, tem więcej ta ziemia wyżywi i utrzyma Polaków w kraju. Im więcej będzie Polaków w kraju, tem potężniejsza będzie Polska. Im potężniejsza będzie Polska, tem lepiej nam będzie się powodzić. Oczywiście nie powiedzieliśmy nic nowego, przypominamy tylko o tem, bo społeczeństwo zapomniało o tem prastarem prawie bytu i o pracy w myśl tego prawa na ziemiach wchodnich —

Nie sądźcie, że mamy apetyty zaborcze na ziemie sąsiadów — Nie! —

My tylko zdajemy sobie sprawę z tego, że my tracimy ziemię polską z roku na rok, bo nie jest rzeczą obojętną, w czyje ona ręce przechodzi i o zgrozo! — za czasów odrodzonej Polski mamy mniej ziemi prywatnej własności niż za czasów zaborców... — A wierzcie, ten tylko się może rozwijać bez ograniczeń, kto — posiada ziemię, a nie ten, kto — nią — administruje...

Dlatego w imię odwiecznych praw bytu, musimy wszystkie polskie obszary zaludnić POLAKAMI. -

Polska — wcale nie jest przeludniona a w szczególności na Ziemiach Wschodnich żyje tak mało Polaków, że aż przykro liczyć te cyfry. Np. na Polesiu mieszka przeciętnie 5-ciu Polaków na 1 km. kw. a na Wołyniu 7-miu Polaków na 1 km. kw. Gęstość zaludnienia Polaków jest w tych dwu województwach gorsza niż gęstość zaludnienia Polaków w prowincjach St. Katarina czy St. Paulo w Brazylji! — To nie są bajki, łaskawi Czytelnicy, to smutna prawda. — (na Górnym Śląsku mieszka około 300 Polaków na 1 km. kwadratowym!)

Nie pozostaje nic innego, tylko otwarcie odchylić przyłbicę i idąc za hasłem najliberalniejszego kraju świata U. S. A. „Ameryka dla Amerykanów“ powiedzieć sobie i wszystkim wyraźnie: POLSKA PRZEDEWSZYSTKIEM DLA POLAKÓW!

Polska dla Polaków to znaczy — w pierwszej linji ziemia w Polsce dla polskich osadników!

Wszystkie dążenia emigracyjne Polaków w takiej sytuacji, są sprzeczne z prastarymi dogmatami bytu i dobrobytu.

Zrozumiał ten dogmat Mussolini. Zatrzymał Włochów we Włoszech i uczynił z kraju lazaronich Mocarstwo!

— Pierwsze odwieczne prawo bytu wyraźnie stwierdza, że miernikiem bytu jest ilość posiadanej ziemi. Dlatego na podstawie wykazów statystycznych stwierdzamy że ziemi polskiej mamy na cele osadnictwa pod dostatkiem, a ziemia ta, to OBSZARY — POLSKI WSCHODNIEJ.

Przyrost naturalny ludności polskiej powinien być skierowany na te ziemie, a w pierwszym rzędzie przyrost ludności wiejskiej.

Kto zagłębi się w duszę chłopa, który od niepamiętnych czasów zasiedział się na ziemi, który ją pielęgnował własnemi rękami i bronił własną krwią, który wcześniej czy później mógł powiedzieć o niej: „moja“!, który mieszka we własnym domu i żyje w nim jako prawnuk, pradziadów i pradziad przyszłych prawnuków, ten zrozumie... że ta spójność ciała i ziemi nie jest przelotna, ograniczona latami, lecz jest to związek wiecznej ziemi z wieczną krwią i dlatego chłop pozostanie wiecznym. —

Dzisiejsza prawdziwa wieś polska nie wiele się różni od wyglądu tej wsi przed wiekami, ona była — jest — i będzie, a chłop polski przeżyje wszystko, tak jak chłop egipski przeżył Faraonów Rzymian, wojny i rewolucje...

Ta wieczność chłopa powinna być fundamentem naszych poczynań na ziemiach Polski, a w szczególności na ziemiach Polski wschodniej, gdzie w grę wchodzi również chłop ruski, i — białoruski.

Osadnictwo na ziemiach wschodnich powinni poprzeć wszyscy JEDNOGŁOŚNIE:

Rząd, ze względów państwowych,

Wojskowość, ze względów walorów mobilizacyjnych, —

Robotnicy i mieszczanie, ze względów na wzmożoną produkcję rolną — co wpływa korzystnie na koszta utrzymania i wyklucza drożyznę.

Rolnicy, ze względów ugruntowania swego stanowiska i swych interesów w także na ziemiach wschodnich.

Przemysł i handel ze względów wzmożenia konsumcji i obrotów handlowych.

Przeciwdziałać osadnictwu polskiemu na ziemiach wschodnich mogą jedynie wrogowie polskości!

Najbliższa przyszłość odsłoni prawdziwe oblicze przyjaciół i nieprzyjaciół Ojczyzny...

Ponieważ akcja osadnictwa wymaga współpracy czynnej tysięcy obywateli, dlatego każdy Polak, który zdaje sobie sprawę z ważności tej akcji powinien BEZ ZWŁOKI przyłączyć się do zbiorowej pracy w duchu Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich i jako jego członek czynny dążyć z nami do celu!



Najnowsze metody lecznicze stosują

KRAKOWSKIE ZAKŁADY LECZNICZE

TELEFON 12-600 **KRAKÓW, DUNAJEWSKIEGO 9.** **TELEFON 12-600**

WSPÓŁPRACA ZNAKOMITYCH SIŁ LEKARSKICH.

Własna lecznica z oddziałem chorych klasy I. i II.

W obrębie Zakładów mieści się

INSTYTUT DLA CURIETERAPJI, ZAKŁAD DLA LECZENIA RADIUM

który przeprowadza leczenie; chorób rakowych, nowotworów dobrotliwych, chorób skórnych, wilka (lupus) i t. p.

STACJA ROZPOZNAWCZA I LECZNICZA DLA CIERPIEŃ NOWOTWOROWYCH

Ponadto Zakłady obejmują

ODDZIAŁ LECZENIA CHORÓB REUMATYCZNYCH

Leczenie elektrycznością, gorącem, promienie ultrafioletowe i ultraczerwone, diatermia, masaże. **Leczenie mułem leczniczym uzdrowiska „Trenczyńskie Cieplice** w **Czechosłowacji".** Kąpiele radowe. Kąpiele ziołowe. **Leczenie przypadłości kobiecych.**

WŁASNY ZAKŁAD KĄPIELOWY. TUSZE ZIMNE I GORĄCE. PARÓWKA.

Wodolecznictwo. Kąpiele kwasowęglowe. Oddział **kosmetyki lekarskiej.** Analizy lekarskie. **Zakład rentgenologiczny** dla dyagnostyki i leczenia.

Pisemne zapytania załatwia się odwrotnie. Pisemne zapytania załatwia się odwrotnie.